

## KRAKOWSKIE KONSPIRACYJNE PISMO SATYRYCZNE „NA UCHO” (1943—1944) \*

W latach 1939—1944 niezmiernie doniosłą rolę w dziejach naszego kraju odegrała prasa podziemna. Hitlerowski okupant bowiem, zmierzając do zdławienia kultury polskiej, do wyniszczenia narodu, pozbawił społeczeństwo polskie zupełnie praw wydawania własnej prasy. Jej miejsce zajęły pisma redagowane przez hitlerowskich redaktorów, które w początkach okupacji ograniczały się tylko do podawania odpowiednio spreparowanych przez propagandę goebbelsowską serwisów informacyjnych czy też komunikatów wojskowych, względnie do rozpowszechniania rozporządzeń władz niemieckich.

Prasa konspiracyjna stanowi dziś szczególnie dokument walki narodu o swoje istnienie. Na dokumencie tym wycisnęły ślady nie tylko czcionki ręcznych, prymitywnych drukarni, ale przede wszystkim zostawił na nim ślady specyficzny klimat okupacyjnych warunków życia i walki przeciwko hitlerowskiemu ciemieniu. Wzruszenie ogarnia, kiedy dzisiaj bierze się do ręki pożółkłe już kartki, zadrukowane drobnymi literami; uderza mały ich format, niewielka objętość, która niewątpliwie zmuszała redaktorów i autorów tekstów do maksymalnej zwięzłości w wyrażaniu myśli, w przekazywaniu informacji. Mimo iż poważne artykuły nie przekraczały dwu stron maszynopisu, treści i idee w nich zawarte wywoływały żywy oddźwięk w społeczeństwie, kształtowały jego poglądy, budziły optymizm, chęć do walki, nadzieję na zwycięstwo.

W Krakowie i w Krakowskim, podobnie jak w Warszawie czy też innych większych ośrodkach kraju, na miejsce zlikwidowanej przez okupanta prasy już w początkowych miesiącach okupacji zaczęły się ukazywać pisma konspiracyjne, wśród których na plan pierwszy wysunęły się „gazetki” o charakterze informacyjnym, redagowane przez pojedynczych ludzi, nie związanych nawet z żadnymi, bliżej określonymi organizacjami o zabarwieniu politycznym, bo te dopiero zaczynały powstawać. Do najwcześniejszych, które ukazały się już w pierwszych miesiącach okupacji w Krakowie, należały: „Nakazy Dnia” — tygodnik powielany, wydawany przez grupę ludzi skupionych w Związku Orła Białego (1939—1941), „O. P” [Obrońcy Polski] — pismo powielane, wydawane nieregularnie przez Korpus Obrońców Polski (1939—1941), „Głos Ludu. Gazeta dla Naszej Wsi” — redagowana przez grupę ludzi związanych ze Stronnictwem Ludowym (1939—1940), „Polska żyje” — wydawana przez grupę

\*Jest to poszerzony tekst referatu wygłoszonego na posiedzeniu Katedry Historii Literatury Polskiej WSP w Krakowie w dniu 12 listopada 1965.

nauczycieli Śląska i Krakowa, pod redakcją Tadeusza Jakuba Dobrowolskiego, „Informacje Radiowe” — kolportowane napierw w postaci rękopiśmiennej, a potem jako przebitka maszynowa przez grupę młodzieży (1939—1940)<sup>1</sup>.

Rok 1940 przyniósł wzrost ilości czasopism wydanych przez konspiracyjne podziemie w Krakowie do 39. Proces ten był między innymi wynikiem powstawania szeregu tajnych organizacji wojskowych i politycznych, które stawiały sobie za cel skupienie patriotycznych sił społeczeństwa i przygotowanie ich do walki z wrogiem. Każda z tych organizacji czy grup ludzi, przeważnie składających się albo z byłych działaczy politycznych, albo byłych wojskowych, starała się posiadać własne pismo dla szerzenia określonego programu walki. W tym miejscu można by odwołać się do charakterystycznego przykładu.

W grudniu 1939 roku w Krakowie zawiązała się kilkusobowa grupa, stanowiąca trzon kierowniczy jednej z późniejszych organizacji lewicowych. Organizacja występowała początkowo pod kryptonimem „R” [rewolucja]. Czołowymi jej działaczami byli Ignacy Fik, Mieczysław Lewiński, następnie Stanisław Szadkowski. Wstępny okres działalności grupy „R” polegał na wypracowaniu własnej koncepcji politycznej, skupieniu i organizowaniu wokół siebie ludzi o postępowych przekonaniach. Następnie wytworzyła się konieczność szerszego propagowania własnych założeń ideowych. Postanowiono więc wydawać pismo; nadano mu tytuł „Polska Ludowa”. Od tytułu pisma przyjął się kolejno nazwa organizacji<sup>2</sup>.

Większość z wymienionych pism miała charakter informacyjny, tzn. była redagowana w oparciu o wiadomości z nasłuchu radiowego. Stąd też wiele specyficznych tytułów tych pierwszych nielegalnych czasopism, wydawanych różną techniką (pisane ręcznie, przebijane na maszynie, powielane, drukowane), np.: „Przegląd Radiowy” (pisany ręcznie i w tej postaci kolporto-

<sup>1</sup> Por. L. Dobroszycki *Zaginiona prasa konspiracyjna z lat 1939—1945* [w:] *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej* t. 7, Warszawa 1963 s. 173-196; tenże *Centralny katalog polskiej prasy konspiracyjnej*, Warszawa 1962. Według Dobroszyckiego „Głos Ludu” (1939—1940), który później przekształcił się w „Głos Wsi” (1940—1941), był pismem Stronnictwa Ludowego, Być może, że niektórzy ze współpracowników tych pism mieli związki z ludowcami, ale rzecz wymaga co najmniej komentarza. W Archiwum Zakładu Historii Partii znajduje się „teczka osobowa” T. J. Dobrowolskiego (Z. 52). W teście tej jest „Ankieta o udziale w walkach z okupacją niemiecką w latach 1939—1945”, opracowana przez CKW PPS, wypełniona 17 X 1947. Wynika z niej, że Tadeusz Jakub Dobrowolski, członek Związku Walki Zbrojnej w Krakowie (pseud. „Smrek”), współzałożyciel grupy bojowej „Silesia”, był redaktorem naczelnym prasy ZZW w Krakowie, przeznaczonej dla wsi. Grupa „Silesia” już 19 września 1939 rozpoczęła działalność wydawniczą. T. J. Dobrowolski nie określa bliżej tytułu periodyku, pisze natomiast, iż w styczniu 1940 ZZW nawiązał ścisły kontakt z grupą „Silesia” i „przejął nasz podziemny tygodnik, poruczając mi nadal jego redakcję. Odtąd wychodził tygodnik pod tytułem „Głos Ludu”, później „Głos Wsi”, odbijany w ilości ok. 1000—1500 sztuk na powielaczu [...] Redakcję tych tygodników prowadziłem nieprzerwanie aż do dnia 26 maja 1941 r. Kolportaż załatwiły częściowo organizacje ludowe i robotnicze, a egzemplarze „Głosu Ludu” docierały do Przeworska, Jarosławia i Przemysła”. Słowa Dobrowolskiego potwierdzają Juliusz Kuźniak (szef propagandy Inspektoratu Wojskowego Okręgu Kraków), Tadeusz Miłera, Alfred Kowalski, Tadeusz Mildner.

<sup>2</sup> P. Lewińska *Wspomnienia o Mieczysławie Lewińskim* [w:] *Opowiemy wam jak walczyli. Rzecz o działaczach PPR obwodu krakowskiego*. Pod red. A. Kozaneckiego. Kraków 1962 s. 155; też *Jak organizowaliśmy „Polską Ludową”* [w] *O ludziach i sprawie. Wspomnienia działaczy PPR z Krakowskiego (lata okupacji hitlerowskiej)*. Opr. A. Kozanecki Kraków 1964 s. 19—32; A. Kozanecki *Z dziejów konspiracyjnej PPR w Krakowskim* [w:] *O ludziach i sprawie...*, s. 393—395; tenże, *Z postępowych i rewolucyjnych tradycji regionu krakowskiego* [w:] *Ziemia krakowska*, Kraków 1965 s. 22.

wany — 1940), „Komunikat Wojenny” (dziennik powielany przez grupę, zwana „Związkiem Odbudowy Rzeczypospolitej” — 1940-1941), „Głos Polski” (dziennik powielany przez grupę Stronnictwa Demokratycznego — 1940), „Wiadomości Radiowe” (początkowo maszynopis, potem powielane przez grupę zbliżoną do socjalistów — 1940-1941)<sup>3</sup>.

Z kolei zaczęły się ukazywać regularnie redagowane i wydawane pisma codzienne, które również przede wszystkim zawierały informacje o sytuacji na frontach, ale oprócz tego zamieszczały gdzieniegdzie wiadomości o wydarzeniach w kraju, o postępowaniu hitlerowców wobec ludności polskiej, o stratach narodowych. Coraz częściej na łamach czasopism konspiracyjnych pojawiały się hasła i apele, które wzywały do wytrwania i zachęcały do organizowania się przeciw Niemcom. W zależności zaś od poglądów ideowych i politycznych grup, z którymi były związane, nawoływały do walki, albo do wyczekiwania na odpowiedni moment do wystąpienia przeciw okupantowi. Można generalnie stwierdzić, że tajne druki, podziemna prasa miała przede wszystkim charakter polityczny. Ten stan rzeczy był całkowicie zrozumiały i uzasadniony istniejącą sytuacją: tajna prasa stała się przecież jedynym źródłem rzetelnej informacji o wypadkach politycznych i o wydarzeniach na poszczególnych frontach.

Jednocześnie jednak, w miarę rozwoju ilościowego i jakościowego wydawnictw konspiracyjnych, zaczęły powstawać i pisma o innym, bardziej specjalistycznym charakterze; między innymi nastąpił rozwój czasopiśmiennictwa społeczno-kulturalnego. Rozwój ten w latach 1939—1944 w zestawieniu ze wzrostem ilości innych pism konspiracyjnych był stosunkowo niewielki: na około 1500 tytułów prasy konspiracyjnej, nawet przy uwzględnieniu wszystkich ustaleń dyskusyjnych, liczba tego rodzaju pism nie przekracza 30 tytułów<sup>4</sup>.

Oddzielne miejsce wśród wydawnictw podziemnych zajmują czasopisma satyryczne. Według obliczeń dokonanych w oparciu o możliwie dostępne wypowiedzi na ten temat można stwierdzić, iż w ciągu okresu okupacji ukazywało się 19 pism satyrycznych, z tego w Krakowie 3, w Warszawie 11, we Lwowie 3, po jednym zaś w Pruszkowie („Hak”) oraz na terenie Sandomierza i Tarnobrzegu („Hałas na Ulicy”). Wśród nich drukowanych było 6, w postaci powielanej kolportowano 12, jedno pismo ukazywało się jako maszynopis („Hak”. Pismo okolicznościowe, rodakom ku pocieszeniu). Żywot poszczególnych pism satyrycznych nie trwał zbyt długo: niektóre pomyślane jako tygodniki czy miesięczniki ukazały się zaledwie w 2—3 numerach („Zadra”, „Biały Koń”, „Szpilka”), żywot innych trwał dłużej.

Spśród trzech pism satyrycznych, wydawanych w Krakowie, wymienić wypadnie „Szubienicę”, „Bicz” i „Na ucho”.

\* \* \*

<sup>3</sup> Por. L. Dobroszycki *Centralny katalog polskiej prasy konspiracyjnej*, Warszawa 1962; J. Mulak *Prasa RPPS i kolportaż jej w okresie okupacji*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” t. 3 z. 2, Wrocław—Warszawa—Kraków, s. 180.

<sup>4</sup> Pisałem o tym szerzej w rozprawie pt. *Lewicowe pisma kulturalno-społeczne na tle konspiracyjnej prasy lat 1939—1944*. „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny” WSP w Krakowie, z. 17: Filologia polska. Prace historycznoliterackie, 1963 s. 22—245. Zob. nadto: W. Bartoszewski *Konspiracyjne piśmiennictwo kulturalne w kraju w latach 1939—1945*. „Twórczość”

Czasopismo będące przedmiotem niniejszej rozprawy należy do grupy tych nielicznych krakowskich wydawnictw konspiracyjnych, które ukazywały się stosunkowo najbardziej regularnie i przez dłuższy okres czasu. Satyryczny charakter czasopisma stawia je na czołowym miejscu wśród konspiracyjnych wydawnictw tego typu w kraju. Dotychczasowe krótkie i nie zawsze ściśle wzmianki, zawarte w rozmaitych pracach o prasie konspiracyjnej lat 1939—1944, nie przyniosły dotychczas jakiejś pełnej i ściślej informacji<sup>5</sup>. Stąd autor rozprawy podjął się zgromadzenia możliwie wszystkich dostępnych wiadomości o tygodniku „Na ucho” i jego redaktorach.

Rozprawa niniejsza opiera się w głównej mierze na autopsji kompletu wydawnictwa oraz na znajomości materiałów archiwalnych, a następnie na wywiadach przeprowadzonych ze współpracownikami pisma<sup>6</sup>. Pomocą w jej napisaniu były także rozmaite publikacje dotyczące stosunków okupacyjnych i konspiracyjnych wydawnictw.

Przystępując do prezentacji czasopisma, rozpocznę od jego zewnętrznego opisu. Komplet „Na ucho” należy dziś do rzadkości, a rozprawkę swoją mogłem napisać jedynie dzięki życzliwej uprzejmości Juliusza Jasińskiego, który udostępnił mi własny, z trudem przechowany, pełny egzemplarz. Żadna z istniejących w Polsce bibliotek nie posiada kompletu omawianego czasopisma<sup>7</sup>.

1961 nr 10 s. 81—104; S. Sierotwiński *Materiały do literatury podziemia 1939—1944*. „Zeszyty Naukowe UJ”. Prace 36. Filologia z. 7. Prace historycznoliterackie z. 4, Kraków 1961 s. 147—167.

<sup>5</sup> Chodzi tu o informacje zawarte w artykułach: A. Ryszkiewicz *Polskie podziemne wydawnictwa satyryczne* [wstęp do:] G. Załęski *Satyra w konspiracji 1939—1944*, Warszawa 1958; W. Bartoszewki *ju.*; S. Sierotwiński *ju.*; L. Dobroszycki *Centralny katalog...*, s. 192. Wstępnych uzupełnień dokonał J. Jarowiecki w recenzji pracy Dobroszyckiego *Centralny katalog polskiej prasy konspiracyjnej*. „Małopolskie Studia Historyczne” 1964 z. 1/2 s. 126—129; tenże: *Uwagi o bibliografii prasy konspiracyjnej*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego T. V, z. 1, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965 s. 248—253.

<sup>6</sup> Zachowały się dwa archiwa redakcyjne. Jedną część materiałów stanowią notatki i rysunki, komplet „Na ucho”, pojedyncze egzemplarze innych czasopism konspiracyjnych, rękopisy wierszy „Szarzyńskiego” i „Barda”, przygotowywany do druku tomik poezji wymienionych autorów, a nie wydany z powodu ich aresztowania. Materiały te znajdowały się w mieszkaniu naczelnego redaktora „Na ucho”, „Szarzyńskiego”, przy ul. Mostowej i stamtąd zostały zebrane przez tych z zespołu redakcyjnego, którym szczęśliwie udało się uniknąć aresztowania. Przechowywane były przez Juliusza Jasińskiego. Drugie archiwum obejmuje dokumentację redaktora technicznego „Watry”, „Na ucho”, „Czuwaj”, niejakiego „Linusa”. Znajdują się w nim matryce niektórych numerów „Na ucho”, w tym dwa numery nie ogłoszone drukiem (13 i 21 numer z 1944 r.), celuloidowa podkładka pod matryce, na której istnieją wyraźne ślady ryłka i rysunków nim wykonywanych, podkładka siatkowa (stała makietą), na której również widnieją ślady tytułów makietowych pism oraz kilkanaście zdjęć. Materiały te po aresztowaniu „Linusa” przechowywała jego rodzina.

Wywiady przeprowadzono między innymi z Juliuszem i Stefanem Jasińskimi, Lucjanem Krywakiem, Wiesławem Zapałowiczem, Anną Marszałek-Struś, Józefem i Kazimierzem Szczerbami, Heleną Krzyk z d. Szczerba, Zbigniewem Śniegowskim, który jednocześnie udostępnił autorowi rozprawy archiwalia i fotokopie znajdujące się w krakowskiej Komisji Historycznej ZBOWID-u. Wszystkim rozmówcom tą drogą wyrażam serdeczne podziękowanie za udzielone mi informacje.

<sup>7</sup> Archiwum m. Krakowa i woj. krakowskiego posiada tylko pięć numerów: nr 4 z 1943 r. oraz 8 (14) do 12(18) z 1944 r.; w Bibliotece Jagiellońskiej znajdują się tylko cztery numery, a mianowicie nr 4 z 1943 r. oraz nr 3(9), 4(10), 11(17) z 1944 r.; w Centralnym Archiwum Wojskowym odnotować możemy tylko dwa egzemplarze: nr 4 z 1943 r., nr 4(10) z 1944 r.; Instytut Historii PAN nie ma żadnego egzemplarza z 1943 r., natomiast z 1944 r. zgromadził następujące numery: 2(8), 4(10), 7(13), 8(14), 11(18), 14(20); Muzeum Historyczne m. Krakowa: nr 4(10) z 1944 r.; Zakład Historii Partii: 4 i 6 nr z 1943 r., z 1944 r. 3(9)—6(12), 8(14)—12(18).

# na ucho...

ROK	TYGODNIK SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY	NR. 2
I	KRAKÓW 14 Listopada 1943	



RIEUDAŁE POŁOWANIE

# NUMER PODHAŁAŃSKI na ucho...

ROK II.	TYGODNIK SATYRYCZNO HUMORYSTYCZNY KRAKÓW, 30 KWIEŚNIA 1944	NR 14/20
------------	---	----------



Projekt nowego pomnika Sabały -

- Jak się Giewont ruszo, to i ja, hej...!

„Na ucho”, pismo satyryczno-humorystyczne, pomyślane było jako tygodnik. Na jego całość składa się 20 numerów, które dalej nazywać się będzie zeszytami, powielanych, odbitych na grubym, niezbyt dobrym, żółtawym, znormalizowanym papierze powielaczowym o formacie A4. Karty połączone zostały drucianymi klamerkami przy pomocy zszywacza. Wszystkie zeszyty powielane są dwustronnie, tzn. że wszystkie ich karty pokryte są, łącznie ze stroną pierwszą, tekstami i rysunkami jednobarwnymi (czarnymi); wyjątek stanowią ostatnie numery z 1944 roku, a mianowicie nr 9(15), 10(16), 11(17), 12(18), 14(20), w których tytuły odbito w kolorze czerwonym.

Każdy zeszyt zaopatrzony jest w tytuł wydawnictwa, umieszczony w górnej części strony (wierzchniej karty) pierwszej, odbijany według stałego szablonu; posiada swój numer, co w połączeniu z datą pozwala na ustalenie chronologii i wskazuje na ciągłość wydawnictwa. W obrębie każdego zeszytu konsekwentnie przestrzegana jest numeracja stron. Objętość poszczególnych zeszytów jest stosunkowo niejednolita, przeciętnie liczą po 8 stron druku; zeszyty 1—3 z 1943 roku liczą po cztery strony druku, zeszyty 3, 5—6, 13—14 z 1944 roku posiadają po 8 stron druku, zeszyty 7, 9, 10 z tegoż samego roku po 10 stron, objętość zeszytu 1 z 1944 roku wynosi 7 stron, zeszytu 4 z 1944 roku 12 stron, natomiast numer świąteczny z 1943 składa się z siedmiu kartek dwustronnie pokrytych rysunkami i drukiem. W sumie zatem na całość wydawnictwa składają się 74 karty, tj. 147 stron pokrytych rysunkami i tekstem. O jego objętości decydował również fakt, że tekst drukowany był, poza sporadycznymi wyjątkami, bez interlinii, w dwu szpaltach o szerokości 8—9 cm. Wyjątkowo niektóre strony pokryte są tekstem jednoszpaltowym o szerokości 17, 5—18 cm. W omawianym wypadku rzecz ta jest nie bez znaczenia, gdyż tygodnik był gęsto ilustrowany satyrycznymi rysunkami.

Redaktorzy „Na ucho”, mimo poważnych trudności w zakresie techniki (brak matryc, papieru, korzystanie z pożyczonego początkowo powielacza), niezmiernie dbali o szatę graficzną pisma. Starali się o jednolity papier w obrębie tego samego numeru, zachowywali ten sam format, starali się o jednolity druk. Sprawa ostatnia nie należała do najprostszych, często matryce do poszczególnych zeszytów nie były pisane na tej samej maszynie: różniły się między sobą krojem czcionki. Strony powielano czysto i czytelnie, korekta zrobiona była niezwykle starannie, tak że bardzo rzadko można znaleźć jakąś omyłkę w tekście czy też błąd maszynowy. W piśmie nie spotyka się prawie zupełnie usterek technicznych. Ten fakt wymaga szczególnego podkreślenia, gdyż wydawanie pisma, w którym przewagę stanowią rysunki włamane w tekst, wymagało dużej precyzji technicznej w przygotowaniu matryc.

W piśmie wyraźnie można odróżnić elementy konstrukcyjne stałe (schematyczne) i zmienne (operatywne). Do elementów stałych zaliczyłbym tu poza tytułem jednolitą winietę, wymiary kolumn, ich ilość, szerokość, przedziały między nimi. Spośród elementów zmiennych — rozmieszczenie rysunków, jak również stosowanie wyróżników w tekście, a mianowicie posługiwanie się drukiem rozstrzelonym, wersalikami w tytułach, podkreśleniem linią ciągłą (cienką i półgrubą) i przerywaną lub też linią utworzoną z wielokrotnego powtarzania litery „m”, przerywanej miejscami znakiem „§”, lub z innych liter.

Na tytuł wydawnictwa składa się kilka drobnych elementów opisowych, znajdujących się w jednolitej pod względem graficznym wykonanej winiecie.

A więc przede wszystkim nazwa: „Na ucho”, stale kalkowana według jednolitego wzoru i wielkości.

Niżej pod nią umieszczono podtytuł: „Tygodnik satyryczno-humorystyczny”, odbity spacjowanymi wersalikami. Z lewej strony podtytułu wyszczególniono — też wersalikami — rok wydania, z prawej — kolejny numer, stosując podwójną numerację: ciągłą oraz w obrębie rocznika. Poniżej, tuż pod podtytułem umieszczono informację o miejscu, dniu, miesiącu i roku wydania (zob. fot. 1). Ostatni element opisu drukowany był w dwu różnych wersjach: pierwsza — miejsce, dzień, miesiąc i rok wydania (numery: 1—6 z 1943, 1, 5, 9, 14 z 1944 roku), druga — tylko dzień, miesiąc i rok wydania, z pominięciem miejsca (pozostałe numery). Ostatni zeszyt „Na ucho”, wydany 30 kwietnia 1944 roku, posiada jeszcze jeden element opisu. Jest nim mianowicie dodatkowy tytuł, określający specyficzny charakter tego numeru: „Numer podhalański”. Informacja ta została wydrukowana nad właściwym tytułem czasopisma (zob. fot. 2).

Podtytuł „Tygodnik...” wskazuje, że pismo miało ukazywać się periodycznie. Zamierzona częstotliwość, jak już wcześniej wspomniano, była stosunkowo konsekwentnie realizowana. Pierwszy numer „Na ucho” wydano 7 listopada 1943 roku, ostatni zaś, tzw. „Numer podhalański” nosi datę 30 kwietnia 1944 roku. A zatem pismo ukazywało się w ciągu sześciu miesięcy; każdorazowy nakład wynosił od 150 do 200 egzemplarzy. W roku 1943 ukazało się 6 numerów, pozostałe wydrukowano w 1944. Poniższe zestawienie ukazuje szczegółowo czas ich wydania oraz objętość:

Rok I.	Zeszyt 1	— 14 listopada 1943, ss. 4
	Zeszyt 2	— 7 listopada 1943, ss. 4
	Zeszyt 3	— 28 listopada 1943, ss. 4
	Zeszyt 4	— 5 grudnia 1943, ss. 6
	Zeszyt 5	— 12 grudnia 1943, ss. 6
	Zeszyt 6	— 25 grudnia 1943, ss. 14
Rok II.	Zeszyt 1(7)	— 2 stycznia 1944, ss. 7
	Zeszyt 3[2](8)	— 16 stycznia 1944, ss. 6
	Zeszyt 3(9)	— 23 stycznia 1944, ss. 8
	Zeszyt 4(10)	— 30 stycznia 1944, ss. 12
	Zeszyt 5(11)	— 6 lutego 1944, ss. 8
	Zeszyt 6(12)	— 20 lutego 1944, ss. 8
	Zeszyt 7(13)	— [27 lutego 1944], ss. 10
	Zeszyt 8(14)	— 5 marca 1944, ss. 10
	Zeszyt 9(15)	— 19 marca 1944, ss. 10
	Zeszyt 10(16)	— 26 marca 1944, ss. 6
	Zeszyt 11(17)	— 9 kwietnia 1944, ss. 10
	Zeszyt 12(18)	— 16 kwietnia 1944, ss. 6
	Zeszyt 14(20)	— 30 kwietnia 1944, ss. 8

W powyższym zestawieniu brakuje zeszytu 13(19) z roku 1944. Numer ten, w pełni przygotowany, nigdy nie ukazał się drukiem. Na podstawie zachowanych w archiwum redakcyjnym matryc z rysunkami i tekstami można określić objętość tego zeszytu na 6 stron. Na stronie tytułowej widnieje data: 23 kwietnia 1944. Wśród zeszytów wydanych w roku 1944 dwa posiadają tę samą numerację; chodzi tu o zeszyty z 16 i 23 stycznia, oznaczone sygna-



"ODDZIAŁY NASZE WYKONAŁY GWALTOWNE PRZECIWNATARCIE NA FRONCIE  
KRZYWEGO ROGU ..."

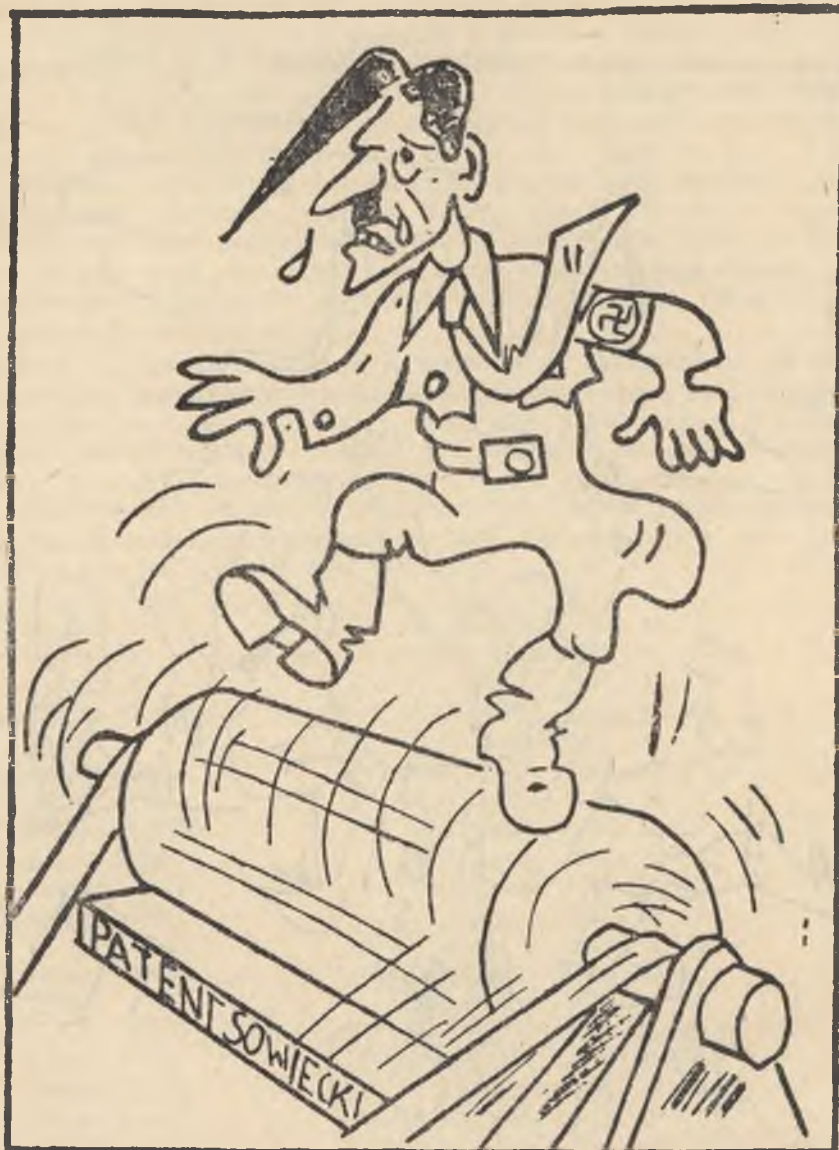
/Komunikat OKW./



K R Z Y W Y   R O G

Fot. 3.

"HITLER "MASZYNISTA"



Donnerwetter!!! Kto tę maszynę  
zatrzymał

turą „3”. Jest to wyraźna pomyłka, gdyż ten z 16 stycznia winien być oznaczony numerem „2”; wynika to z ciągłej numeracji zeszytów. Błędnie oznaczony w obrębie rocznika sygnaturą „3” posiada prawidłową numerację ciągłą „8”; egzemplarz z 23 stycznia ma już prawidłowe oznaczenie „3(9)”.

Zawartość poszczególnych numerów, określona wyłącznie na podstawie autopsji, przedstawia się następująco:

**Zeszyt pierwszy** z 7 listopada 1943. Cały numer anonimowy, brak nawet kryptonimów. Otwiera go rysunek satyryczny, zatytułowany *Pozycja ryglowa po wojnie*, przedstawiający uwięzionych w celi przywódców niemieckiego i włoskiego faszystów: Hitlera i Mussoliniego. Z innych rysunków satyrycznych: *Sytuacja na dalekim wschodzie*, cykl *Terminologia głównej kwatery Führera w obrazach* oraz żart rysunkowy, stanowiący parafrazę potocznego przysłowia *Co ma wisieć, nie utonie*. Polski ratownik stojący na brzegu spokojnie patrzy na tonącego i wzywającego pomocy Volksdeutscha. Wewnątrz numeru znajduje się kilka satyr wierszowanych: *Flora Generalnej Gubernii* (np. *Kapuś przydrożny — herbarum confidenti*), *Na głos i na ucho*, *Z teki ogłoszeń „Na ucho”*, *Nie było jak wtedy*, *Wielki bal maskowy w Berlinie*.

**Zeszyt drugi** z 14 listopada 1943. W numerze tym pojawiają się już pseudonimy i kryptonimy. Otwiera go rysunek satyryczny „Moxy” pt. *Nieudane polowanie* (zob. fot. 1). Wewnątrz numeru znajdują się rysunki satyryczne tego samego autora: *Sytuacja nad kanałem*, *Krzywy róg* (zob. fot. 3). W zeszycie wydrukowano credo redakcyjne pt. *Do czytelników*. Zamieszczono w nim także szereg utworów satyrycznych i żartów oznaczonych kryptonimem „S”, „Sza” oraz pseudonimami „Sulima”, „Szarzyński”, „Bard”: *Agencja tele-nowych dowcipów donosi*, *A la Hitler*, *Sprostowanie*, *Echa dożynków*, *Bajka o odbudowie*, *Karetka z rannymi Niemcami*, *W Niemczech*. Na ostatniej karcie ogłoszono podziękowania od redakcji za dostarczony dla zespołu papier, pieniądze, a także... wiktuały.

**Zeszyt trzeci** z 28 listopada 1943. Na okładce zamieszczono satyryczny rysunek, komentujący nowe rozporządzenia Stadthauptmanna w sprawie porządku na ulicach miasta. Wewnątrz numeru satyryczne rysunki „Moxy”: *Akcja odwetowa K. W. P.* [Kierownictwa Walki Podziemnej], *We Włoszech*, które wykpiwają z jednej strony bezczynność KWP, z drugiej bierność na froncie włoskim. Zeszyt zawiera uszczypliwe utwory „Barda” (*Sytuacja polityczna*), „Szarzyńskiego” (*Pytanie*) „Sulimy” (*Na ucho*), „M. A. Za” (*Kącik beletrystyczno-naukowy*). Kontynuowana jest stała rubryka *Agencja tele-nowych dowcipów donosi*.

**Zeszyt czwarty** z 5 grudnia 1943 zawiera liczne wiersze satyryczne „Barda” (*Podziemny handel polski*), „Szarzyńskiego” (*Trzy tysiące dwieście ton*, *Przysłowia mądrością narodów*), „Sulimy” (*Medyko-chirurgiczne*, *Prośba*). Wydrukowano w nim też fragment prozy pt. *List kaprala Hirschala do żony*. Numer ilustrowany rysunkami „Moxy”: *Hitler maszynista* (zob. fot. 4), *Obrazki aktualne*, *Nowy projekt pomnika kapitolńskiej wilczycy*. Ten ostatni rysunek przedstawia karmienie piersią wilczycy (Hitler) Musoliniego. Okładka przedstawia Niemców uciekających ze zburzonego Berlina, podpis pod rysunkiem brzmi: *Drang nach Osten*.

**Zeszyt piąty** z 12 grudnia 1943 otwiera rysunek „Moxy”; przedstawia on szkielet Hitlera wyłaniający się z płonącej Europy i grający na skrzypcach *Sonatę hackenkreutzerowską*. Ten sam „Moxa” zamyka numer rysunkiem sa-

tyrycznym, który przedstawia Roosevelta unoszącego się nad kulą ziemską, do której przywiązany jest cieniutką nitką. Rysunek ma obrazować postawę prezydenta USA po konferencji w Teheranie; jego podpis brzmi: *Prezydent Roosevelt*. Wewnątrz numeru również znajduje się rysunek tego samego autora; wyobraża drzewo genealogiczne Franka, na które składają się sami wisielcy. Publikowany jest tu również rysunek obrazujący sytuację hitlerowców we Włoszech; jego tytuł: *Problem włoskiego buta („Aput”)*. Zeszyt jest wypełniony licznymi utworami satyrycznymi, przeważnie anonimowymi, takimi jak: *Na ulicy*, *Oświata w GG*, *Na czasie*, *Poświęcone Linusowi*, *Ustroje*, *Naodurót*, *W Anglii*, *Propaganda*. Oprócz nich w numerze są wiersze „Barda” (*Stół. Na marginesie konferencji w Teheranie*, *Wstęp uzbrojony*), „Szarzyńskiego” (*Rozmówka*), „Sulimy” (*Złoty podział*), „Mopha” (*Pieśń monachijskiego dziada*). Kontynuowana jest stała rubryka *Agencja tele-nowych dowcipów donosi*.

**Zeszyt szósty** z 25 grudnia, numer świąteczny. Otwiera go rysunek „Moxy”, przedstawiający kolędników-partyzantów z podpisem *Goście spod-ziemnej gwiazdy*, zamyka zaś pamfletowy obrazek tegoż samego autora, ukazujący *Główną kwater(k)ę „Na ucho”*, którego redaktorzy, uzbrojeni w najrozmaitszą broń, siedzą przy „wyborowej”. Rysunki satyryczne „Moxy”: *Obrazek aktualny*, *Gwiazdka Roosevelta*, *Sen dywersanta*, *Szczepko i Tońko*, *Józko Czuchraj*, *Luftwaffe nakazała trzymać w tajemnicy straty poniesione na froncie wschodnim* — wypełniają również wnętrze zeszytu. Obok rysunków wymienionego autora zamieszczone zostały w tym numerze także żarty rysunkowe „Aputa” (*Po wojnie*, *Kulturträger*, *Japonia organizuje konferencję Azji Wschodniej*). Cały zeszyt jest bogato wypełniony utworami wierszowanymi, fragmentami prozy satyrycznej, drobnymi żartami i przysłowiami. Publikuje w nim swoje wiersze „Szarzyński” (*Gwiazdka 1943*, *Menu wigilijne*), „Maz” (*Wywiad z Jędrusiami*), „Sulima” (*Dla dorosłych*, *Błogie złudzenie*, *U nas i w Berlinie*, *Z czarnej giełdy*, *Słowo o gigantach*, *Święte świnię*), „Bard” (*Zmiana klimatu w GG*, *Vis maior*, *Wyróżnienie*, *Gwiazdka*, *Osoba postronna*, *Czyim sprzymierzeńcem jest czas*), „Braun” (*Nie chcemy wojny*). W dalszym ciągu kontynuowana jest stała rubryka *Agencja tele-nowych dowcipów donosi*. Nadto zamieszczono tu kilka anonimowych tekstów-żartów, anegdota *Gwiazdkowy numer*, *U Niemców w GG*, *Między wariatami*, *Szczepko i Tońko*, *Z pamiętnika synka redaktora „Na ucho”*), a także szereg haseł w rodzaju: „Kiedy z tobą bardzo krucho wspomnij sobie coś z „Na ucho””. „Święta na sucho — gdy nie ma „Na ucho””. Na przedostatniej stronie, obok życzeń świątecznych od redakcji, podziękowania za nadesłany papier, matryce i pieniądze.

**Zeszyt pierwszy** (7) z 2 stycznia 1944 ma na okładce satyryczny rysunek „Moxy”, obrazujący przetargi między USA a Niemcami o Turcję. Ten sam autor zamieścił wewnątrz numeru jeszcze dwa inne obrazki: *Nowy Rok* (na kuli ziemskiej okrakiem siedzi zwycięski ułan, a obok na szubienicy wisi Hitler), *No-wy Rok już zapadł* (Roosevelt i Churchill sędziowie — wydali wyrok skazujący, wykonuje go Stalin na Hitlerze). Oprócz rysunków „Moxy” znajdują się również obrazki satyryczne „Aputa” (*Prezent noworoczny*, *Trzej królowie*, *Rok 1844*). Autorami tekstów drukowanych w tym zeszycie są: „Bard” (*Życzenia noworoczne*, *Zima*), „Braun” (*Wyjątek z kradzionego listu*), „Szarzyński” (*Wielki koncert. Korespondencja z byłego Berlina*, *Wszystko na świecie ma swój koniec*, *Następca*, *Anglia a III Rzesza*, *Kolęda*). Nadto opubliko-

wano szereg drobiazgowych satyrycznych anonimowo (*Jak w USA, W bagnach Prypeci, Mały Jaś, W biurze, Droga pośrednia, Pomylił się*).

**Zeszyt drugi** (8) z 16 stycznia 1944 zawiera liczne utwory i rysunki głównie o tematyce dotyczącej sytuacji w okupowanym kraju; tematyka owa oddaje atmosferę sporów ideowych wśród rozmaitych ugrupowań politycznych. Na pierwszej stronie umieszczono nowe credo redakcyjne: rysunek przedstawiający trzech podróżnych, którzy porzucili bagaż i idą naprzód niczym nie obciążeni. Nad porzuconymi tobołami i walizkami krążą kruki. Rysunek objaśniony został podpisem: „1944. Wierzymy, że każda z partii zostawiła swoje tobołki i walizki po tamtej stronie, a weszła w Nowy Rok z myślą o Polsce”. Wewnątrz zeszytu umieszczono rysunek zatytułowany *Potęga Polski*. Przedstawia kopułę z napisem „Polska”, wspartą na czterech filarach, z których każdy reprezentuje inną grupę poglądów. (Demokracja, Socjaliści, Narodowcy, Ludowcy). Pod rysunkiem wydrukowano następujący tekst: „Zwiążcie ideologię partii i stronnictw kopułą u góry, która połączy nas wszystkich w dążeniu do silnej Polski”. Rysunek na ostatniej stronie numeru nosi tytuł: *Jarmarki programów — grupa Lakoon*, który ma obrazować Polskę duszoną, splotami rozmaitych ugrupowań (Demokracja, Komuna, Ludowcy, PPS, Miecz i Pług oraz SPD). Rysunki są anonimowe. W numerze wydrukowano teksty satyryczne „Barda” (*Pan radca czyta prasę podziemną, Niemcy tracą zęby*), „Szarzyńskiego” (*Organy konspiracyjne*), „Sulima” (*Oda do Dolcia*). Nadto kontynuuje się stała rubryka *Agencja tele-nowych dowcipów donosi*, a także wydrukowano szereg żartów w kolumnie *Z teki ogłoszeń*.

**Zeszyt trzeci** (9) z 23 stycznia 1944 mieści liczne utwory satyryczne, pisane wierszem i prozą przez „Sulimę” (*La donna e mobile...*), „Szarzyńskiego” (*Jak powstaje pestka, Pytanie*), „Barda” (*Heil Hitler*), a także przez anonimowych autorów (*Szczepko i Tońko, Do sztambucha politykierom, Z tamtego świata, Agencja tele-nowych dowcipów donosi*). Cały numer bogato ilustrowany przez „Moxe” i „Aputa”. Otwiera go rysunek pt. *Karnawał 1944*; przedstawia bawiącą się wielką trójkę: Roosevelta, Stalina, Churchilla. Stalin trzyma w rękę na nitce 2 balony: Mussoliniego i Hitlera. Wewnątrz zeszytu rysunki „Moxy”: *Jaki zasiew, taki siew, Natura nie znosi próżni, Nagrobek Hitlera, Wojna przegrana, Sielanka w Berlinie*. Jest również rysunek „Aputa”, komentujący otrzymanie przez Stalina od króla włoskiego Emanuela orderu Anuncjaty (jakoby równoznaczne z przyznaniem praw członka włoskiej rodziny królewskiej).

**Zeszyt czwarty** (10) z 30 stycznia 1944 zawiera rysunki „Moxy”: *Zerwij to jabłko, Do tego stopnia dojdzie nieszczęście, Zaraza niemiecka ogarnia cały świat* (Hitler siedzi okrakiem na kuli ziemskiej), *Nowa broń zawodzi, Źródło historyczne, Mięsożerna roślina, Szala zwycięstwa przechyla się*. Drukuje się w nim także rysunki „Lira” (*Stalin przyjął w Moskwie delegację PKWN*), „Aputa” (*Oś Berlin — Tokio*) oraz „Zeta” (bez tytułu). Oprócz rysunków w zeszycie zamieszczone zostały liczne utwory satyryczne „Barda” (*Dyskurs, Pewnik, Odszkodowania wojenne*), „Barda i Wiktora” (*Wojna a piekło, Trzęsienie ziemi w Turcji, Strona bierna, Jaś uczy się historii*), „Wiktora” (*Dosłownie, Z astrologii, Przygłuchy, Wyjaśnienie, Klimat, Plany na przyszłość, Czarna magia*), „Janusza” (*Czułość, Rozbudowa GG*).

**Zeszyt piąty** (11) z 6 lutego 1944 jest bogato ilustrowany satyrycznymi rysunkami. Otwiera go karta tytułowa z rysunkiem „Lucra”, który obra-

Zbawieni i potępieni

osyli

...aniołki i diabły.



W piśmie naszym --  
wprowadzamy dział: "Ko-  
lumna literacka" gdzie  
zajmować się będziemy,  
wydawnictwami wojennymi,  
w szczególności pra-  
sa. Na pierwszy ogień-  
idzie fragment "Kryty-  
ki literackiej" /jedne-  
go z szefów prasowych/  
tomiku poezji "Dysonan-  
sów" Barda i Szarzyń-  
skiego, gdzie autor w  
zaslepieniu partyjno-  
patologicznym wypowa-  
da między innymi cudan-  
kami następujące zda-  
nie: "Tuwim, Zegadło-  
wicz i Hemar to istne  
aniołki w porównaniu z  
autorami "Dysonansów"  
... chociaż ci /cytowa-  
ne parę zdań niżej/ na  
podobną poezję puści-  
li się zagranicą !!!-

Tak sobie to wyo-  
braża nasz karykatur-  
zysta Moxa.-

Podobno "W a t r a" cęwilami przygasa...



Redaktor "Watry" - Kolego Bard, dorzućcie do w a t r y kilka antologii.

zując bombardowanie niemieckiego miasta, stanowi parodię terminologii głównej kwatery *Bomby zrzucono bez planu*. Wewnątrz numeru obrazkowy komentarz „Lira” do przemówienia gubernatora Franka na temat rozwiązania sprawy polskiej: na tle mapy Polski, której granice sięgają poza Odrę, przemawiający Frank. Liczne są rysunki „Moxy”: *Berlin zemstą płonie*, *Obrazki z niedalekiej przyszłości*, *Zbawieni i potępieni* (zob. fot. 5). Część ilustracji wykonał „Lir”. Autorami wierszy satyrycznych, fragmentów prozy są: „Sul” (*Agencja tele-nowych dowcipów donosi*), „Bard” (*Pieśń o colcie*), „Szarzyński” (*List z Włoch*). W zeszytcie wydrukowane zostały także drobne utwory anonimowe wśród których zamieszczono również krótkie hasła w rodzaju „Z „Na ucho’ więcej się uśmiejesz niż z „Gońca’”.

**Zeszyt szósty** (12) z 13 lutego 1944 zawiera liczne ilustracje „Moxy”, „Aputa”, „Lira”. Do najciekawszych należą rysunki „Lira”: *Nowa niemiecka broń nad kanałem* oraz „Moxy”: *Sytuacja polityczna, czyli kto pod kim dołki kopie...* (zob. fot. nr 7), *Podobno „Watra” chuwilami przygasa...* (zob. fot. nr 6). Tekstów satyrycznych dostarczyli „Szarzyński” (*Kolorki*) i „Bard” (*Stalin i papież*, *Aleksander Korniejczuk*, *Klaskajcie obywatele*, *Frankowe bzdury*, *Pan Pędzik*). Oprócz tego w zeszytcie wydrukowano kilka anonimowych żartów i anegdot (*Humor z Krowodrzy*, *Agencja tele-nowych dowcipów donosi*, *Abecadło Fredry w nowej edycji*).

**Zeszyt ósmy** (14) z 27 lutego 1944 zawiera wiersze „Szarzyńskiego” (*Kij ma dwa końce*), „Barda i Wiktora” (*Rozmyślenia wielkopostne*), „Akanta” (*Powiedz mi ...*), „Sulimy” (*Po wojnie*, *Panie Premierze*, *Kącik poezji*, *Quo vadis*, *Rzym*). Oprócz wierszy wydrukowano liczne drobne utwory, anegdoty i żarty prozą. Ich autorami są: „Sulima” (*Agencja tele-nowych dowcipów donosi*), „Bard” i Wiktor” (*W szkole*, *Metampsychoza*, *Podobieństwo*, *Plany na przyszłość*, *Karnawał w Berlinie*, *Wesoła świeczka*), „Wiktor” (*Szpileczki*), „Pom” (*Kłopoty bohatera*). Kilka utworów zamieszczono anonimowo (*Niemiecka propaganda ...*, *Prawa Polaków w GG*, *Nowa stacja telefoniczna*, *Przeszedł do historii*). Autorami rysunków satyrycznych są „Moxa”: *Na tę samą wędkę...* (*Roosevelt i Stalin łowią ryby: pierwszy złowił dużego szczupaka z napisem „Korzyści wojenne”, drugi — złowił płotkę*), *Niemcy z Rosjanami weszli w układy*, *Kronika literacka*; „Aput”: *Pięta Achillesowa lwa brytyjskiego*; „Lir”: *Na Monte Cassino*, [*Rozmowa między marynarzami U 13*].

**Zeszyt dziewiąty** (15) z 19 marca 1944. Na jego treść składają się wiersze „Barda” (*Echa mowy Churchilla*, *Uprzedził*), „Barda i Wiktora” (*Kultura idzie naprzód*, *Obrona Holandii*), „Barda i Iksińskiego” (*Pele-mele*), fragmenty prozy „Wiktora” (*Fragment zamieszczonego dzieła*), „M.A.Za” (*Generalgouvernement*), „Iksińskiego” (*Konkury*) oraz anonimowe utwory pisane prozą: *Agencja tele-nowych dowcipów donosi*, *Dodatki do żargonu*, *Kontrybucja za Kutschę*, *Krakau-Uhrdeutsche Stadt*, *Finlandia*, *Zezem*. Oprawę graficzną i ilustracje wykonali: „Moxa”, „ZEZ”, „Lir”, „Aput”. Są także rysunki nie podpisane. Numer otwiera rysunek „Moxy”, przedstawiający wahanie Finlandii, która nie może zdecydować się na wybór między Niemcami a antyhitlerowską koalicją (rysunek podpisany: „Chciałabym, a boję się...”).

**Zeszyt dziesiąty** (16) z 26 marca 1944 mieści przede wszystkim satyryczne rysunki „Moxy”. Otwiera go rysunek na okładce, przedstawiający tonięcie statku „Deutsches Reich”, z którego uciekają szczury (Węgry, Bułgaria, Finlandia), kapitan zaś (Hitler) leje krokodyle łyzy. Podpis pod rysunkami brzmi:



„Z tonącego okrętu szczury uciekają”. Inne obrazki satyryczne interpretują zajęcie Węgier przez Niemców (*Okupacja Węgier*), klęskę hitlerowców pod Brodami (*Stalin w roli goli-Brody*), sytuację w Cassino, ultimatum rządu radzieckiego wobec parlamentu fińskiego (Stalin uderza pałką w łeb marszałka parlamentu) oraz komentarz rysunkowy do zarządzenia o wymazywaniu napisów „Victoria”. Wewnątrz numeru satyry wierszowane oraz drobne żarty „Barda” i „Wiktora” (*Mowa Winstona Churchilla, Na trzęsienie ziemi w Ameryce Południowej, Obrona Holandii, Z tygodnia*). Drukowana jest również stała rubryka *Agencja tele-nowych dowcipów donosi*.

**Zeszyt jedenasty** (17) z 9 kwietnia 1944 to numer świąteczny. Zawarte w nim są liczne wiersze satyryczne „Barda” (*Stronnictwa, partyjki i ryjki, Obraz jedności narodowej, Rymy o gigantach*) „Sulimy” (*Poprawa*), „Maza” (*Sprzymierzeńcy*), utwory Szarzyńskiego pisane prozą (*Miła rodzinka. Z pamiętnika małego Jasia*) oraz drobne żarty i powiedzenia, zamieszczone w stałej rubryce *Agencja tele-nowych dowcipów donosi*. Oprawa graficzna i rysunki wykonane zostały głównie przez „Moxę” (*Święta za pasem, Trzy razy pisanki, Nowym lwom Alkazara z Monte Cassino, Amerykański atak na „Karolinę”*). Są także w numerze ilustracje „Lisa” (*Sen hitlerowski*), „Aputa” (*Wielka-noc w Berlinie, Świąteczne pisanki Stalina*). Szczególnie uwagę zwraca zjadliwy rysunek „Moxy” pt. *Nowym lwom Alkazaru ...*, ukazujący bezsilność Amerykanów (Roosevelt), i Anglików (Churchill) wobec Niemców (lwy), których nie mogą pokonać. Wyróżnia się też rysunkowy komentarz niepowodzeń hitlerowskich na froncie wschodnim, wyrażony przy pomocy symbolicznego rysunku: *Ryccerz walczący [Niemcy] z siedmiogłowym smokiem [Rosja]*.

**Zeszyt dwunasty** (18) z 16 kwietnia 1944 ilustrowany był wyłącznie rysunkami „Moxy” (*Ostły dardaneelskie, Teatr krakowski, Wiosenne zakupy*). Wewnętrzna cenzura redakcji dokonała konfiskaty jednego z nich, a mianowicie rysunku pt. *Manewry SS w Macedonii*. Nastroje, jakie panowały w okupacyjnym Krakowie na wiosnę 1944 roku, znakomicie oddaje rysunek *Wiosenne zakupy*. Pod Sukiennicami stoi dwóch Polaków, z których jeden drugiemu sprzedaje trzymane pod płaszczem pistolety. W pobliżu tyłem odwrócony stoi gestapowiec. Pod rysunkiem tekst: „Panie, uwaga, tam stoi gestapowiec!” — „On właśnie czeka na pieniądze!” W numerze wydrukowano kilka utworów satyrycznych: wiersze „Barda” (*Współpraca, Pobożna baba, Wszystko jest względne*), opowiadania „Szarzyńskiego” (*Czerwony kapturek*) oraz anonimowe żarty i anegdoty zawarte w stałej kolumnie *Agencja tele-nowych dowcipów donosi* oraz w rubryce zatytułowanej *Szpileczki*.

**Zeszyt trzynasty** (19) z datą 23 kwietnia nie ukazał się drukiem. Treść ustalono na podstawie zachowanych matryc. Otwiera go rysunek komentujący fałszerstwa propagandy niemieckiej, która za zbrodnie popełnione w GG pod rządami gubernatora Franka obciąża... bolszewików. W zeszytcie kilka rysunków „Lisa” (*Z głównej kwatery*), „Moxy” (*Führerowi na urodziny*), „Wiktora” (*Liczne baterie niemieckie gotują się do obrony Lwowa* (rysunek przedstawia pijanych Niemców przy stole zastawionym licznymi butelkami wódki). Do najciekawszych i najbardziej wymownych należy rysunek „Aputa” pt. *Horoskopy*. Hitler, Churchill, Roosevelt nocą obserwują niebo przez olbrzymią lunetę. Na planie pierwszym widzą ogromną, jaśniejącą gwiazdę z młotem i sierpem, otoczoną kilkoma mniejszymi symbolami ZSRR, która przesłania spadającą gwiazdę w kształcie swastyki. Na planie dalszym widoczna

część gwiazdzista sztandaru USA i fragment sztandaru Anglii. Zdaniem ludzi stykających się z środowiskiem prasowym AK, numer ten nie mógł się ukazać dlatego, iż był za bardzo proradziecki, co wzbudzało zastrzeżenia akowskiej cenzury. W zeszytynie sporo wierszowanych anegdot i żartów: jest stała rubryka *Agencja tele-nowych dowcipów donosi* oraz nowa kolumna pt. *Gegefilski i Kawupiński*, redagowana przez „Iksińskiego”.

**Zeszyt czternasty** (20) z 30 kwietnia 1944 nosi dodatkowy tytuł: „Numer podhalański”. Otwiera go karta tytułowa z rysunkiem „Moxy”, który przedstawia projekt nowego pomnika Sabały (siedzący pod popiersiem Chałubińskiego z granatami za pasem Sabała czyści wyciorem karabin, obok leży pistolet maszynowy — zob. fot. 2). Cały zeszyt ilustrowany jest wyłącznie przez tego samego grafika. Wewnątrz numeru rysunki: *Ciahor i Hitler*, *Wiosna na Podhalu* (gromada uzbrojonych górali zgłasza się do oddziału partyzanckiego, śpiewając „Hej idziem w las...”), *Czego chce PPR ...* Teksty satyr wierszowanych, opowiadań prozą były pisane anonimowo. Na ostatniej stronie zeszytu redakcja zamieściła uwagę „Powyższy numer „Na ucho” został opracowany i wydany w porozumieniu z naszymi współpracownikami z Podhala. Mamy nadzieję, iż mimo że został opracowany w Krakowie, nie zmniejszy to jego powodzenia na Podhalu”. Oto tytuły zamieszczonych utworów: *Z piosenek regionalnych*, *Kalejdoskop* (wiersze satyryczne), *Agencja tele-nowych dowcipów donosi*, *Niek będzie pokfolony*, *Godka góralaska*, *Kaz ten materens? Góral czy Polak*, *Skład „rządu góralskiego”*, *Na krakowską nutę*, *wyjątek z listu robotnika polskiego w Rzeszy*.

\*            \*  
\*            \*

Z kolei spróbujmy przypatrzeć się historii powstania pisma. Z miejsca zastrzec się należy, że jej odtworzenie nie stanowi najłatwiejszego zadania. Dokumentów zachowało się niewiele: jakieś rysunki, drobne szkice i trochę wierszy w rękopisach oraz zdjęcie naczelnego redaktora z czasów jego młodości, gdy w harcerskim mundurku pozuje na tle jakiegoś krzewu. Większość zespołu redakcyjnego rozproszona, niektórzy autorzy tekstów i rysunków dziś nie żyją. Pozostały po nich zacierające się wspomnienia w gronie nielicznych współpracowników i przyjaciół. Z tych wspomnień, zachowanych drobiazgów przychodzi zatem wyłonić obraz tamtych dni, kiedy to gromada młodych, głównie byłych gimnazjalistów, z inicjatywy Jerzego Szewczyka podjęła się wydawania pisma satyrycznego. Obraz to niepełny, miejscami świecący lukami, być może uda się go jeszcze kiedyś uzupełnić.

Cała historia z wydawaniem pisma narodziła się w grupie młodzieży mieszkającej w Krakowie, w rejonie Podgórze. Byli to młodzi chłopcy, w wieku lat 18—21, z których część stanowili niedawni uczniowie Szkoły Handlowej, część gimnazjaliści; jeden z nich związany był najprawdopodobniej z drukarnią przy ulicy Grodzkiej; miał duże uzdolnienie plastyczne. Niektórzy chłopcy byli przed 1939 rokiem harcerzami; pełnili funkcje zastępowych, przybocznych, drużynowych. Wybuch wojny przerwał ich spokojny i beztronski tryb życia.

W Krakowie, w pierwszych miesiącach, a następnie w pierwszym roku wojny, podobnie zresztą jak w całym kraju, mimo hitlerowskiego terroru panowały nastroje raczej optymistyczne. Społeczeństwo ludziło się, że wojna

nie potrwa długo, wciąż wierzono w jakieś nadzwyczajne wydarzenia polityczne, które położą kres zaborszym zapędom hitlerowskich Niemiec. Większość sądziła, że rozstrzygające zwycięstwo nastąpi bez specjalnych, dogłębnych przemian w układzie sił politycznych globu. Do chwili napadu hitlerowskiego na ZSRR Kraków przeżywał jakby okres wyczekiwania, a ruch oporu, ogarniający z wolna coraz szersze kręgi społeczeństwa, nie był jeszcze zbyt dynamiczny<sup>8</sup>.

Tym nastrojom poddawała się i młodzież. Gromady młodych ludzi snuły się bez zajęcia: szkoły były zamknięte, a do pracy niewielu się wybierało. Interesująca nas grupa początkowo spotykała się sporadycznie; rozmowy towarzyskie obracały się wokół spraw szkolnych, wspomniano rozmaite przygody na obozach harcerskich, dyskutowano o wojnie i jej rychłym zakończeniu. Spotykano się w różnych miejscach: w parku podgórskim, nad Wisłą, najczęściej jednak miejscem owych towarzyskich kontaktów było mieszkanie Stefana i Juliusza Jasińskich przy ulicy Kalwaryjskiej oraz mieszkanie Jerzego Szewczyka, początkowo przy ulicy Benedykta 3, później, gdy ta ulica weszła w obręb granic krakowskiego getta, przy ulicy Staromostowej 2/4. W grupie tej znajdowali się najpierw obydwoj Jasińscy, Stefan Kalisz i Mieczysław Koprowski; na przełomie lat 1940/41 i później spotykamy w niej nazwiska innych: byli to siostry Irena i Magdalena Chodak, Jan Głowacki, Kazimierz Jadowski, Lucjan Krywak, Tadeusz Mohr, Michał Schienbein, Jerzy Szewczyk, Stanisław Węglowski, Jerzy Wirth, Wiesław Zapałowicz, Alicja Zubikowska.

Najsilniejszą indywidualnością w tym gronie był Jerzy Szewczyk. Nieco starszy wiekiem, o większym doświadczeniu, pełen inicjatywy, a nadto otoczony pewnym nimbem nie powszedniości, budził podziw swymi pomysłami, ciesząc się dużym autorytetem wśród kolegów. Zнали go z rozmaitych już przygód: wiedzieli, że w gimnazjum, do którego uczęszczał, umiał się przeciwstawić w dyskusjach nawet swym nauczycielom; naukę traktował jako zło konieczne. Być może, że miał swoje ulubione przedmioty, w sumie jednak stale przeżywał kłopoty z nauką. Należał zresztą do tzw. chłopców trudnych: będąc uczniem klasy IV b Gimnazjum im. Sobieskiego, w roku szkolnym 1937/38, otrzymał stopień nieodpowiedni z zachowania za lekceważenie zarządzeń szkolnych. Jednocześnie ten słaby i niesforny gimnazjalista wyróżniał się stale żywą inicjatywą i dużymi zdolnościami organizacyjnymi w harcerstwie. Był członkiem 6 męskiej drużyny harcerzy przy Szkole Podstawowej nr 4 im. Jana Kantego przy ulicy Smoleńsk; najpierw „wodzował” gromadzie zuchowej, później został przybocznym wspomnianej drużyny. Rok przed wojną Szewczyk dał się poznać jako zdolny organizator obozu harcerskiego w Barcicach. W harcerstwie nauczył się odwagi i wiary w siebie. Nic też dziwnego, że w środowisku, w którym się obracał, uważano go za autorytet. Istniała wtedy potrzeba przywódców, a on imponował swoim opanowaniem, stanowczością, spokojem.

<sup>8</sup> Bliższe informacje na ten temat znaleźć można w następujących pracach: *Kraków pod rządami wroga 1939—1945*, Kraków 1946; *Kraków w latach okupacji 1939—1945. Studia i materiały*, Kraków 1957; *Opowiemy jak walczyli. Rzecz o działaczach PPR obwodu krakowskiego*. Pod red. A. Kozaneckiego. Kraków 1962; *O ludziach i sprawie. Wspomnienia działaczy PPR z Krakowskiego (lata okupacji)*. Opr. A. Kozanecki. Kraków 1964; A. Kozanecki *Z postępowych i rewolucyjnych tradycji regionu krakowskiego* [w:] *Ziemia Krakowska*, Kraków 1965.

Ale nie tylko od tej strony znali go koledzy. W gimnazjum krążyły jego cięte, pełne złośliwości drobiazgi poetyckie, w których celował w okpiwaniu nie tylko kolegów. Na obozie w Barcicach gazetka ścienna zapełniana była jego próbami poetyckimi.

Wspomniano, że Szewczyk był chłopcem trudnym. Nie bez wpływu na taki stan rzeczy pozostawał rodzinny dom. Przyszły redaktor „Na ucho” urodził się 8 marca 1922 roku w Tarnowie, w rodzinie wojskowej. Ojciec był podoficerem zawodowym, sierżantem, matka zajmowała się domem. Pochodzili z kresów, gdzieś z Monastyrzysk. Małżeństwo nie należało do rodzin o trwałych związkach. Wybuch wojny zmienił wiele w życiu Szewczyka. Gorące uczucie patriotyzmu kazało siedemnastoletniemu chłopcu (był w PW) zgłosić się ochotniczo do wojska. Los nie szczędził mu jednak rozczarowań, jak tysiącom młodych ludzi; nie w pełni umundurowany, bez broni, znalazł się w pierwszych dniach września 1939 roku we wschodnich rejonach kraju, dotarł do Lwowa. W tych stronach przebywał gdzieś do przełomu grudnia — stycznia 1940. Usiłował powrócić do Krakowa, granica jednak była już zamknięta. Przeprowadził się więc nocą przez zamrznięty San pod Przemyślem i dzięki pomocy życzliwych ludzi dotarł do wawelskiego grodu. I tu właśnie spotkał się ze swoimi kolegami, a przede wszystkim z Lucjanem Krywakiem.

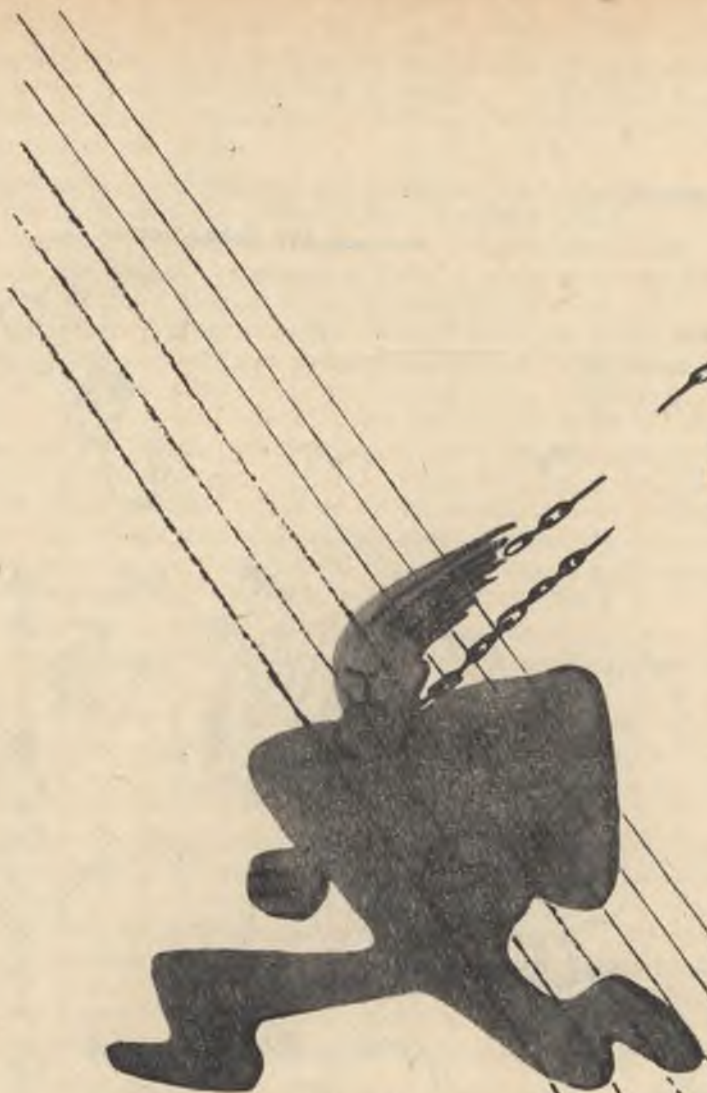
Powiedziano wcześniej, że Szewczyka cechowała aktywna postawa wobec życia. Po zetknięciu się ze wspomnianą grupą młodych podsunął im myśl, by kontynuować działalność harcerską. Licząc na rychłe zakończenie wojny, postanowili zaopatrzyć drużynę w odpowiedni sprzęt i wyposażenie. Potrzebne były pieniądze. Zbierali więc resztki ołowiu, przetapiali i odlewali figurki ołowianych żołnierzy, dziewczęta zaś, z którymi weszli w kontakt, szyły stroje dla lalek. Sprzedawali swoje wyroby.

Tymczasem w mieszkaniu braci Jasińskich rozpoczęły się spotkania, początkowo czysto towarzyskie, z nigdy nie kończącymi się dyskusjami o bardzo różnorodnej tematyce: literatura, polityka, sprawy codzienne. W umysłach młodych roily się wszakże plany samokształceniowe, ktoś odwoływał się do tradycji filomackich. Wiosną 1941 Szewczyk zainicjował konkurs literacki. Wzięli w nim udział: inicjator, Lucjan Krywak, Adam Trembecki, Juliusz Jasiński. Laury zebrał pierwszy z nich, przedstawiając pięć różnych opowiadań, których bohaterami uczynił kogoś z grupy.

W latach 1940—1941 w Krakowie, podobnie jak w całym okupowanym kraju, poczęły powstawać rozmaite ugrupowania o różnorodnym zabarwieniu politycznym, począwszy od skrajnie prawicowego, skończywszy na najbardziej radykalnie nastawionych grupach komunistycznych. Wcześniej wspomniano już, że na przełomie lat 1939—1940 w Krakowie powstała konspiracyjna, antyfaszystowska organizacja o charakterze komunistycznym, która wydawała pismo „Polska Ludowa”. Od stycznia 1940 roku zaczął się tworzyć Związek Walki Zbrojnej, organizacja wojskowa rządu emigracyjnego, działająca w konspiracji. W Krakowie, w kręgu ludzi tworzących ZWZ, powstał i działał na przełomie lat 1939—1940, zorganizowany z inicjatywy dawnych instruktorów harcerskich, Związek Harcerstwa Polskiego w konspiracji, posiadający duże wpływy na młodzież skupioną przed wybuchem wojny w ZHP. Najprawdopodobniej w kręgu jego wpływów znajdował się Jerzy Szewczyk. I tędy też droga prowadziła go w szeregi ZWZ, a później AK (ZWZ w lutym 1942 został przekształcony w AK).

Sytuacja polityczna - czyli...  
kto pod kim dołki kopie...





NR 1

NIEZALEŻNY: WOLNOMYSŁNY: ORGAN WODDYSTÓW

BEZ WĘDZIDŁA

10 DZIEŃ 43.

Związki Szewczyka z ZWZ doprowadziły do zmiany zainteresowań jego przyjaciół. Na spotkaniach, w dyskusjach dominowały teraz sprawy przygotowania się do walki z okupantem, czytano rozmaitego rodzaju nielegalne gazетки, głównie informacje o sytuacji na frontach. Zrodziła się też myśl, by zdobyte z nasłuchu radiowego wiadomości w jakiś sposób rozpowszechnić. Powstał projekt wydawania pisma, brak im jednak było odpowiedniego wyposażenia technicznego. Po długich debatach, po rozmowach ze znającymi się na rzeczy technikami, skonstruowali samodzielnie hektograf. Projekt przybrał realny kształt: powstało pismo „Z trudu i znoju”. Był to rok 1941. Wydano 6 numerów w niewielkim nakładzie (najprawdopodobniej po 30 egzemplarzy). Kolportowano je rozmaitymi drogami, głównie do znajomych. Brakowało jednak papieru, a zgromadzone poprzednio fundusze dawno się wyczerpały.

Rok 1942 dla interesującej nas grupy był rokiem wyraźnej pracy konspiracyjnej: z inicjatywy Szewczyka prowadzono szkolenie wojskowe, studiowano regulaminy, część ukończyła podchorążówkę akowską. Jerzy Szewczyk został drużynowym w plutonie AK, skupił koło siebie nowe grono chłopców Podgórze. Latem i jesienią odbywali zajęcia w terenie. Jednocześnie każdy z grupy gdzieś pracował. Całą działalność pokrywali kontaktami towarzyskimi.

W roku 1943 w omawianym kręgu młodzieży zaczęto wydawać nowe piśmiśko o charakterze wewnętrznym, w stosunkowo niewielkim nakładzie, do 10 egzemplarzy. Pismo nosiło tytuł „Bez wędzidla” z charakterystycznym, daleko odbiegającym od schematów konspiracyjnych podtytułem „Niezależny wolnomysłny organ wóddystów” (fot. 8). Rzecz wymaga komentarza. Część grupy, o której tu mówimy, to chłopcy zdolni, utalentowani, o szerokich zainteresowaniach, pochodzący w poważnej części z domów inteligentkich czy krakowskiego mieszczaństwa. Interesowali się literaturą, muzyką. Konspiracja pociągnęła ich chyba z dwu względów: jeden to niewątpliwie obowiązek patriotyczny, drugi — ciekawość czegoś nowego, a także przygoda. Nie wahałbym się powiedzieć, że po pewnym czasie konspirację zaczęli traktować z przymrużeniem oka: użyły ich regulaminy, trudno im było zmieścić się w ramach dyscypliny, która obowiązywała podchorążówkę. Istniały też konflikty między żołnierzami a dowódcami, którymi byli poważnie zawodowi oficerowie armii sprzed 1939 roku.

Pierwszy numer pisma ukazał się 10 lipca 1943, ostatni (5) — 11 listopada 1943. Każdy egzemplarz, jednostronnie pisany na maszynie, posiadał interesującą oprawę graficzną, wykonywaną ręcznie tuszem i farbami. Autorem szaty graficznej i rysunków był Jerzy Wirth (jego to właśnie cechowały zainteresowania plastyczne). Inicjatorem wydawania pisma byli Juliusz Jasiński, Jerzy Wirth, Jerzy Szewczyk. W piśmie drukowano artykuły rozmaitej treści: były więc dyskusje o młodzieży, ciekawostki kulturalne, polemiki, wiersze, utwory satyryczne; ogłaszano konkursy, wyniki turniejów brydżowych i szachowych itp. Drukowali tu swe próby literackie Jerzy Szewczyk („Yes”), Juliusz Jasiński („Jouan”), Irena Jadowska („Dan”), Lucjan Krywak („Maz”, „Mazur”). W ostatnich numerach zaczęła pisać Eugeniusz Kolanko („Bard”). Wszystkie rysunki — jak już wspomniano — wykonywał Jerzy Wirth.

Charakter pisma określało credo redakcyjne, zamieszczone w pierwszym numerze. Oto jego fragment:

Pismo „Bez wędzidla” [...] będzie wydane jako periodyk w odstępach najdalej 14-dniowych. Ma za cel współpracę członków i sympatyków związku, wyrażenie ich czynów, poglądów i wymianę myśli [...] Tytuł „Bez wędzidla”

określa nasz stosunek do otoczenia z jego zestarzałym konserwatyżem, niezrozumieniem nas młodych, zakłamaniami, [...] i pruderią. Liczyć się będziemy przede wszystkim sami z sobą [...], poczuciem odróżnienia dobra od zła, piękna od brzydoty, prawdy od fałszu.

W słowach zaś naczelnego redaktora, który analizował stan prasy podziemnej, pojawiły się jakieś elitarne tony:

Nasza gazetka to próba stworzenia czegoś nowego, jakiejś nowej, „naszej” gazety, która odpowiadałaby naszemu poziomowi, naszym zainteresowaniom, w której moglibyśmy [...] dzielić się naszymi poglądami.

Młodzieńcza niezależność, formułowana w słowie wstępnym, znalazła także odbicie w symbolicznym rysunku, umieszczonym na okładce pierwszego numeru: czerwony, biegnący człowiek przerywa powstrzymujący go łańcuch (autor Jerzy Wirth).

Aluzyjne zwroty, zawarte w deklaracjach redakcyjnych, wydają się być skierowane pod adresem redaktorów konspiracyjnego pisma „Watra”, która miała ambicje być pismem dla młodzieży. Mimo iż „Bez wędzidla” było pismem o niewielkim nakładzie i zasięgu, i miało charakter wewnętrzny, to jednak przekazywane z rąk do rąk docierało do szerszego kręgu czytelników. Zauważyły go także inne wydawnictwa. Wspomniana już wyżej „Watra” w 8 numerze z 30 października 1943 odnotowała ukazanie się nowego wydawnictwa krótką notatkę: „„Bez wędzidla”. Otrzymaliśmy numer 3 z 13 VIII do przeglądu. Prosimy o nawiązanie kontaktu i ewent. artykuł o bież. pracach etc.” (s. 18). Jerzy Szewczyk najprawdopodobniej z wezwania skorzystał, ale o tym za chwilę.

Jesienią 1943 roku na jednym ze spotkań w mieszkaniu przy ulicy Kalwaryjskiej Jerzy Szewczyk przedstawił swoim współkolegom propozycję wydawania pisma satyrycznego o wiele większym nakładzie i zasięgu aniżeli dotychczasowe gazetki. Propozycją byli zaskoczeni, znali wprawdzie umiejętności i operatywność „Szarego” (pseudonim akowski), czytali jego wiersze, podziwiali pióro, ale nie sądzili, by projekt mógł być realnym. Nie posiadali pieniędzy ani powielacza, brakowało papieru, matryc, a dotychczasowe przepisywanie na maszynie graniczyło poniekąd z amatorstwem.

Trudno dzisiaj z całą odpowiedzialnością stwierdzić, czy inicjatywa wydawania pisma satyrycznego wyszła od „Szarego”, czy też stało się to na polecenie organizacji. Najprawdopodobniej inspiracja zrodziła się w kręgu krakowskiego kierownictwa AK, z którą Szewczyk i jego koledzy byli związani. Autor niniejszego szkicu skłonny jest sądzić, że propozycja została wysunięta przez przedstawicieli KWC (Kierownictwa Walki Cywilnej). Przypomnieć tutaj nie zawadzi, że KWC było organem Delegatury Rządu emigracyjnego w Kraju. Utworzone w roku 1941, miało m. in. organizować bierny opór społeczeństwa wobec hitlerowskiego okupanta. KWC kierowało również akcją tzw. małego sabotażu, organizowaną przez działający w konspiracji Związek Harcerstwa Polskiego (Szare Szeregi).

KWC poprzez dawnych harcerzy, działających w Szarych Szeregach, mogło mieć stosunkowo nietrudny dostęp do Szewczyka. Wiadomo, że grupa „Szarego” w ramach akcji małego sabotażu rozlepiała rozmaitego rodzaju ulotki, dwujęzyczne nalepki propagandowe, na przykład w soboty na sklepach, z tekstami w rodzaju „Z powodu ewakuacji — od poniedziałku zamknięto” (Wegen



Evakuierung ab Montag geschlossen) produkcji własnej, a także dostarczone przez łączników.

Bezpośrednie ślady prowadzą nas jednak do innego środowiska wydawniczego, także o nieco odmiennym zabarwieniu politycznym. W Krakowie w roku 1943 ukazywał się wspomniany wcześniej dwutygodnik społeczno-politycznych „Watra”. Pismo młodzieży polskiej, którego założycielami byli Stanisław Szerba („Linus”), Adam Kania („Akant”). Jednym ze współredaktorów był Tadeusz Staich („Bartuś Gronikowski”, „B. G.”). Pismo wychodziło od 1943 do kwietnia 1944 roku, zrodziło się po trosze z inicjatywy Szarych Szeregów (sam ich komendant Edward Heil, pseud. „Jerzy”, patronował „Watrze”, która swą nazwę przejęła od kręgu (klubu?) starszoharcerskiego, działalnością swą sięgającego lat przed wybuchem drugiej wojny światowej), które za pośrednictwem „Watry” pragnęły dotrzeć do szerokiego kręgu młodzieży, dotychczas nie znajdującej się pod wpływem Szarych Szeregów. Jerzy Szewczyk zetknął się wtedy ze Stanisławem Szerbą i Tadeuszem Staichem. Pierwszy znał Szewczyka z działalności harcerskiej, drugi — z opowiadań i z ulotnych, satyrycznych wierszy, które krążyły w odpisach. Obaj w imieniu zespołu „Watry” zaproponowali pomoc w postaci papieru, matryc, „Linus” zaś przyrzekł udostępnienie powielacza i pomoc techniczną w wydaniu pierwszych numerów „Na ucho”. Sądzić należy, że ludzie „Watry” liczyli chyba na głębszą penetrację ideową środowiska, w którym działał Szewczyk. Doszło do układu: uwzględniono w nim warunki przyszłego redaktora o zupełnej niezależności pisma. Porozumienie z zespołem „Watry” odpowiadało literackim ambicjom młodego, początkującego poety, wydawanie i kierowanie nim spełniało jego skryte marzenia.

I tak młodzi ludzie, którzy nigdy do czasów wojny nie zetknęli się z zawodem dziennikarskim, podjęli się trudnego uczestnictwa w drugim, z dnia na dzień rozszerzającym się froncie, niosącym społeczeństwu słowa nadziei i pokrzepienia. Siódmego listopada 1943 wydali pierwszy numer satyrycznego tygodnika „Na ucho”. Pismo zostało przyjęte niezwykle życzliwie. „Watra”, która wcale walnie przyczyniła się do jego narodzin, powitała go serdecznym anonsem:

Ukazał się pierwszy numer pisma humorystycznego p. n. „Na ucho”. Notujemy to ze względu na dwie sprawy. Po pierwsze — redagowanie i kolportowanie pism humorystycznych w dzisiejszych czasach świadczy mimo wszystko o doskonałym samopoczuciu społeczeństwa, krwawo gnębiącego przez okupanta. Po drugie — rodzaj dowcipu prowadzonego w piśmie stoi na poziomie prawdziwej *vis comica* i — jak wolno sądzić po pierwszym numerze — stanie się dla czytelników prasy podziemnej dobrym deserem po odczytaniu wiadomości bieżących. Powodzenia.

Dzięki sieci kolporterskiej, udostępnionej początkowo przez „Watrę”, a następnie przez skrzynki kontaktowe AK oraz przez kolportaż członków zespołu redakcyjnego, pismo docierało do rozmaitych środowisk. Zapotrzebowanie było ogromne: ludzie chcieli się uśmiechać.

Redaktorem naczelnym pisma został Jerzy Szewczyk, który zmienił pseudonim akowski „Szary” na literacki „Szarzyński” (używał także kryptonimów „S”, „Sza”). Za stronę graficzną odpowiadał utalentowany grafik Jerzy Wirth („Moxa”). Z pismem blisko współpracowali: Eugeniusz Kolanko („B”, „Bard”),

Lucjan Krywak („M. A. Z.”, „Mazur”, „Maz”), Adam Kania („Akant”), Przemysław Wilkosz („Aput”), Stefan Jasiński („Janusz”). Korektę niektórych tekstów wykonywał Juliusz Jasiński („Jouan”). Materiał literacki zawarty w piśmie w swej znakomitej większości (poza tekstami „Szarzyńskiego”) wychodził spod pióra Eugeniusza Kolanki, studenta polonistyki, znanego już sprzed wojny autora wierszy. Byli także i inni współpracownicy pisma. Nie udało się jeszcze niestety rozwiązać pseudonimów i kryptonimów rozmaitego rodzaju notatek, żartów: T-K, Sul., Sulima, Mopch, Wiktor, Braun, Iksiński, Pom, F; autorów rysunków podpisujących się: LIR, ZEZ, LIS (może „Linus”), Lugra vel Lucra. W piśmie występują również spółki autorskie, używające pseudonimów, z których tylko pojedyncze udało się rozszyfrować: JBS = „Janusz” (Stefan Jasiński) + „Bard” (Eugeniusz Kolanko) + „Szarzyński” (Jerzy Szewczyk); Bard i Wiktor, Bard i Iksiński. Można przypuszczać, że część wymienionych pseudonimów odnosi się do rozszyfrowanych nazwisk autorów tekstów, którzy nie chcieli publikować pod tym samym pseudonimem czy kryptonimem<sup>9</sup>. Nadto do redakcji napływało wiele materiału kanałami kolportażu z tzw. „wojskówki” akowskiej; ich autorów zespół redakcyjny znał tylko z pseudonimów.

Po ukazaniu się pierwszego numeru do redakcji zaczął napływać papier, znalazły się też i matryce. Zespół redagujący otrzymywał pomoc pieniężną, a nawet żywnościową. Powodzenie pisma spowodowało, że z jego redaktorem zaczęli się kontaktować działacze „Miecza i Pługa” (MiP), próbując nakłonić go do współpracy. Program ideowy i polityczny tej organizacji nie odpowiadał jednak zespołowi redakcyjnemu „Na ucho”, dlatego też propozycję współpracy odrzucili<sup>10</sup>. Coraz bardziej też ciążyła redakcji współpraca, a także spory z „Watrą”. Konflikty wyrastały przede wszystkim na podłożu ideologicznym. „Watra” była organem finansowanym przez Stronictwo Polskich Demokratów<sup>11</sup>. Młodzi akowcy nie mogli przyjąć platformy politycznej reprezentowanej przez SPD, które pozostawało w opozycji do Delegatury Rządu Emigracyjnego, Krajowej Reprezentacji Politycznej oraz Armii Krajowej<sup>12</sup>. O tym, że „Watra” była uzależniona od SPD, świadczyć może jej upadek po cofnięciu przez Zarząd Okręgu SPD w Krakowie dotacji na wydawanie pisma w mo-

<sup>9</sup> W. Bartoszewski w swoim szkicu informacyjnym pt. *Konspiracyjne czasopiśmiennictwo kulturalne w kraju w latach 1939—1945*, wśród współpracowników „Na ucho” wymieniał Tadeusza Staicha („B. G.”, „Bartuś Gronikowski”) oraz Anielę Szmaglerową („Guślarz”). Autor niniejszej rozprawy niestety nie może potwierdzić tej informacji. Wymienione osoby związane były wyłącznie z „Watrą”, w której spotyka się artykuły podpisane ich pseudonimami; w „Na ucho” natomiast nie znaleziono żadnego śladu ich współpracy, nie potwierdzają jej osoby udzielające wywiadu (zob. przypis 6).

<sup>10</sup> Miecz i Pług (MiP) — była to organizacja wojskowo-polityczna o programie zbliżonym do programu Chrześcijańskiej Demokracji, założona na przełomie 1939—1940. W r. 1940 gestapo przy pomocy swoich agentów opanowało szereg kierowniczych stanowisk w MiP, czyniąc z niej organizację faszystowską. Po zlikwidowaniu przywódców MiP przez polskie podziemie resztki Miecza i Pługa podporządkowane zostały AK i Delegaturze (informację tę podaje się za Antonim Przygońskim *Publicystyka konspiracyjna PPR 1942—1945 t. 2*, Warszawa 1964 s. 500, 649—50).

<sup>11</sup> W. Bartoszewski w cytowanym już szkicu informacyjnym, pisząc o „Na ucho”, stwierdził, że „środowisko wydawnicze pisma związane było z harcerską „Watrą”. Lucjan Dobroszycki natomiast w swoim *Centralnym katalogu prasy konspiracyjnej* odnotował, że „Watra” była pismem Armii Krajowej.

<sup>12</sup> Por. A. Przygoński *Publicystyka konspiracyjna PPR. 1942—1945 t. 2: 1943*, Warszawa 1964 s. 554.

mencie, gdy tzw. „program watrzański” za bardzo odszedł od programu stronnictwa<sup>13</sup>.

Pod koniec 1943 roku zespół „Na ucho” zdobył własny powielacz; ukradziono go Niemcom z banku na rogu ulicy Szewskiej (Creditanstalt-Bankverein. Filiale Krakau). W banku tym w charakterze gońców pracowali Juliusz Jasiński i Michał Schienbein. Kradzieży dokonał ten ostatni. Jednocześnie zdobyto pieniądze z napadu na kasjerów przenoszących je z banku; wydarzenie miało miejsce późną jesienią (najprawdopodobnie 10 XI) na krakowskich Plantach, w napadzie brał udział Jerzy Szewczyk. Zdobyto wtedy kwotę około 450 tysięcy złotych. Papieru zaczął też dostarczać Szewczyk, który wiosną 1944 pracował w „Monopolu”. Doszło więc do całkowitego rozluźnienia więzi z „Watrą”. Niezależność swą redaktorzy „Na ucho” zmanifestowali specjalnym anonsem, ogłoszonym 16 stycznia 1944 w trzecim numerze pisma: „Zaznaczamy, że „Na ucho” nie jest dodatkiem do jakiegoś pisma, ale samodzielnym tygodnikiem satyryczno-humorystycznym”.

Pierwsze numery „Na ucho” powielano w tym samym miejscu, co i „Watrę”, tzn. w komórce przy ul. Mikołajskiej 5, należącej do Stanisława Szczerby<sup>14</sup>. W środowisku konspiracyjnym znany był on pod pseudonimem „Linus”. Pseudonim ten spotkać było można na łamach „Watry”, „Czuwaj”<sup>15</sup>,

<sup>13</sup> W „Watrze”, w numerze 12 z 1944 roku na s. 4 wydrukowano następujący tekst:

S. P. D. Zarząd Okr. Kraków

L. 126/44

Do P. M. P. „Watra”

Kraków, dn. 15 kwietnia 1944.

Stanowisko, jakie zajęło tamt. pismo w ostatnich numerach, zwłaszcza w nr 8 i 10 zmusza S. P. D. do negatywnego ustosunkowania się do kierunku reprezentowanego przez pismo.

Nie uważamy zarówno za wskazane jak i potrzebne wyjaśniać naszych poglądów i programów, gdyż te wynikają dostatecznie z dotychczasowej działalności stronnictwa, jak i jego publikacji prasowych. Podejmowanie dyskusji z tzw. „programem watrzańskim” sprawdziłoby dyskusję do konieczności wyjaśnienia i uzgodnienia elementarnych pojęć w publicystyce, jak np. państwo, społeczeństwo, ustrój, wychowanie, programy. Pozostawiając zespół „Watry” dalszemu procesowi dojrzewania, stwierdziliśmy musimy, że w obecnym stadium ewentualna współpraca nie jest możliwa.

Ponadto ostatnie akcenty artykułów „Watry”, wysoce aroganckie i napastliwe w stosunku do urupowań politycznych — a więc do S. P. D., zmuszają Zarząd Stronnictwa do wstrzymania wszelkich pomocy materialnych jak i technicznych.

W końcu przypomnieć chcemy, że nigdy ze strony stronnictwa nie było w stosunku do „Watry” tak zwanego kaperowania w szeregach stronnictwa, wręcz odwrotnie — zawsze podnoszony był jedynie moment współpracy, pomocy i podbudowania ideologicznego zespołu i pisma „Watry” przy zachowaniu pełnej jego samodzielności i odrębności.

Wyrozumiałość jednak dla najbardziej nawet zapalonych elementów młodzieżowych nie może sięgać tak daleko, aby subwencjonować, i to prawie że wyłącznie PMP „Watra” dla zamieszczenia artykułów atakujących, i to w formie wyżej już wspomnianej.

<sup>14</sup> Potwierdzenie tej informacji może stanowić relacja Anny Marszałek-Struś pt. *Jeszcze w sprawie Kolanki*, opublikowana w „Dzienniku Polskim” w dniu 9 lutego 1966, nr 57. Autorka notatki była łączniczką Szarych Szeregów (pseud. „Szarotka”) i jako taka знаła nie tylko Stanisława Szczerbę, ale i pozostałych współpracowników „Na ucho”.

<sup>15</sup> „Czuwaj” było pismem przeznaczonym dla młodzieży harcerskiej. Dotychczas historycy dziejów konspiracji nie odnotowali go w swoich pracach. Pismo odnalazłem w uratowanym archiwum redakcji „Na ucho”. Pomyślane było jako dwutygodnik. Pierwszy jego numer ukazał się 15 listopada 1943. Założone zostało przez byłych harcerzy, związanych z Szarymi Szeregami. Redaktorem pisma został Jerzy Szewczyk. W pierwszym numerze pisma pisali oprócz Szewczyka Adam Kania („Akant”), Stanisław Szczerba („Linus”), Eugeniusz Kolanko („Bard”). Technika zajmował się „Linus”. O piśmie tym pisałem w artykule pt. *Uwagi o bibliografii prasy konspiracyjnej*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” t. V z. 1, Warszawa—Wrocław—Kraków 1965 s. 248—253.

„Linusowi” także poświęcano wiele utworów wierszowanych (np. w konspiracyjnym tomiku wierszy, wydanym w roku 1943 przez zespół „Na ucho” pt. *Dysonanse Eugeniusz Kolanko swój wiersz Ballada o sobie samym dedykował „Linusowi”*). Po zdobyciu przez Michała Schienbeina powielacza, przechowywano go u Jerzego Wirtha, który mieszkał w szkole na Krzemionkach. Tam przynoszono napisane matryce z wcześniej naniesionymi rysunkami; matryce przygotowywał najczęściej doświadczony drukarz „Linus”. Część numerów „Na ucho” przygotowywano w mieszkaniu Jerzego Szewczyka, gdzie jednocześnie mieściła się właściwa redakcja.

Zywoť pisma zakończył się dość nieoczekiwanie. W pierwszych dniach maja (pierwszego lub czwartego) 1944 w łapance ulicznej został zatrzymany „Bard” (Eugeniusz Kolanko). Zespół redakcyjny „Na ucho”, wbrew wszelkim zasadom konspiracji, nie podjął żadnych środków ostrożności. „Szarzyński”, ostrzegany przez życzliwych mu ludzi, nie chciał opuścić Krakowa, gdyż akuratnie dostał nową, ciekawą pracę w objazdowym teatrze kukiełkowym Geigera. Tak dalece ze swymi przyjaciółmi czuł się bezpieczny, że nie zmienili nawet daty i miejsca wcześniej ustalonego spotkania przedstawicieli redakcji „Na ucho” oraz „Watry”, o którym szczegółowo był poinformowany „Bard”. Spotkanie zostało wyznaczone na dzień 8 maja; termin był dobrze wybrany, bowiem ewentualne podejrzenia, jakie mogło wywołać zejście się kilku osób w jednym mieszkaniu, można było wytłumaczyć imieninami Stanisława (nota bene były to imieniny Szczerby — „Linusa”). W wyznaczonym dniu zebrali się w narożnym domu przy ulicy Grzegórzeckiej i Łazarza w godzinach przedpołudniowych, gdzie koło jedenastej. Mniej więcej pół godziny później zjawił się nieoczekiwanie „Bard”. Po chwili wkroczyło gestapo. Aresztowano wtedy Jerzego Szewczyka („Szarzyńskiego”), Jerzego Wirtha („Moxa”), Adama Kanię („Akant”) z zespołu redakcyjnego „Na ucho” i „Watry” oraz Stanisława Szczerbę („Linusa”) z „Watry”. Zatrzymania szczęśliwie uniknęli jeden z redaktorów „Watry”, Tadeusz Staich („Bartuś Gronikowski”), który na spotkanie nie przyszedł, oraz Stefan Jasiński („Janusz”). Ten ostatni spóźnił się i był tylko niemym świadkiem wyprowadzenia kolegów przez Niemców.

Po latach trudno odtworzyć w szczegółach nie tylko historię aresztowania trzonu redakcji „Na ucho”, gdyż pamięć ludzka jest zawodna, znikają z niej jakieś szczegóły, nakładają się wydarzenia. Z relacji Stefana Jasińskiego i Lucjana Krywaka wynika, że Eugeniusz Kolanko miał być ponoć od dawna poszukiwany przez gestapo<sup>16</sup>. Podczas aresztowania znaleziono przy nim kartkę z dniem i godziną spotkania. W czasie przesłuchania nie wytrzymał znęcania się fizycznego nad nim i wyjawiał Niemcom, co zawierała owa kartka. Zbitego „Barda” Niemcy przyprowadzili na posiedzenie redakcji, puścili go pierwszego, aby uchronić się przed ewentualnym ostrzelaniem. Podstęp się udał. Jerzy Wirth, siedząc w więzieniu, przekazał informację, że podczas przesłuchania Niemcy pokazali mu cały komplet „Na ucho”. Wspomniał też o grypsie Szewczyka, który polecał mu przy zeznaniach posługiwać się wyłącznie pseudonimami; poleceniem tym nie zostało objęte nazwisko Stefana Kalisza, który w tym czasie był już w partyzantce. Mimo przemocy fizycznej,

<sup>16</sup> Nazwisko Eugeniusza Kolanki figurowało w spisach osób poszukiwanych przez gestapo (*Wykaz osób poszukiwanych dla G. G. z 1 marca 1943 nr 2/*). Pisał o tym S. Sierotwiński w notatce: *Kolanko nie Kolankowski*. „Dziennik Polski” z 2 lutego 1966. O „Bardzie” por. też: J. Jarowiecki: *Eugeniusz Kolanko i jego konspiracyjne kontakty*. „Dziennik Polski” 1966 nr 35.

stosowanej wobec obu więźniów, hitlerowcy nie wydobyli od nich żadnych informacji o współkolegach redaktorach.

Piętnastego maja 1944 roku na murach krakowskich budynków ukazały się obwieszczenia z wykazem 44 osób skazanych na śmierć za udział w organizowaniu ruchu oporu i wydawanie oraz pisanie do czasopism podburzających. W wykazie tym figurowały nazwiska redaktorów „Na ucho”: Jerzego Szewczyka (pozycja 22 — „za przynależność do organizacji oporu. Wydawał pismo podburzające”), Jerzego Wirtha (pozycja 20 — „za aktywną działalność w organizacji oporu. Pisywał stale artykuły dla pisma podburzającego”), Stanisława Szczerby (pozycja 17 — „za aktywną działalność w organizacji ruchu oporu i sporządzanie pism podburzających”), Adama Kani (pozycja 21 — „za przynależność do organizacji oporu. Wydawał pismo podburzające”). Obwieszczenie zaopatrzone było uwagą, iż na pierwszych dziesięciu wyrok został wykonany. W kilkanaście dni później, 27 maja w Krakowie przy ulicy Botanicznej dokonano publicznej egzekucji. Wśród straconych znaleźli się wymienieni wyżej redaktorzy: Jerzy Szewczyk i Jerzy Wirth. Eugeniusz Kolanko również poniósł śmierć z rąk hitlerowskich zbirów. Nazwisko jego widniało bowiem na urzędowym ogłoszeniu o wykonaniu wyroku śmierci na działaczach podziemia w dniu 27 maja (pozycja 50). W tym samym czasie w miejscu pracy aresztowany został Michał Schienbein; wywieziony został do obozu w Gross Rosen i tam poniósł męczeńską śmierć.

\* \* \*

Zginęli główni redaktorzy „Na ucho”. Ale nie przepadł ich dorobek, jak dziesiątków tysięcy innych młodych ludzi, którym okupacja odebrała prawo do rozwoju, do życia. Pozostało po nich pismo. W mrocznych latach okupacji hitlerowskiej, nie uspasabiających ludzi do śmiechu, stanowiło ono przejaw jakiegoś przedziwnego instynktu chęci życia, chęci przeciwstawienia się za wszelką cenę przygnębieniu i pesymizmowi. „Na ucho” jako periodyk satyryczny swymi bogatymi i różnorodnymi treściami oddziaływało na szeroki krąg krakowskiej społeczności. Śmiech, satyra, pamflet były skuteczną bronią w walce z beznadziejnością, stały się również narzędziem sporów ideologicznych, a także polemik politycznych i literackich. Wśród tych sporów i polemik młodzi ludzie kształtowali swe poglądy ideowe. Dawali im wyraz przede wszystkim w bogatej tematyce, poruszanej na łamach tygodnika, w treściach przekazywanych przy pomocy różnorodnych środków artystycznych. Działali zgodnie z programem, ogłoszonym już w drugim numerze „Na ucho”:

Do potężnego koncernu prasy podziemnej przyłącza się i nasze pismo jako przejaw hartu i siły ducha oraz nowych wysiłków w walce i pracy. Rzucamy w twarz okupantowi drwiny i śmiech, potrząsając kaśliwym batogiem satyry. Nie przemilczymy, nie darujemy naszym własnym błędom i wszystkie wydrwimy i wyśmiejemy. Kiedy jak kiedy, ale właśnie dzisiaj jest nam potrzebny zdrowy śmiech. Niechże jego echo rozlegnie się wśród Polaków (s. 2).

Wśród środków artystycznych i uprawianych przez redaktorów „Na ucho” gatunków uwidacznia się duża różnorodność. Dominuje przede wszystkim bezlitosna i zjadliwa satyra, bardzo konkretna, skierowana przeciwko okreś-

lonym zjawiskom, a także określonym osobom czy grupom ludzi. W ostatnim przypadku ma ona często charakter pamfletu. Redaktorzy „Na ucho” nie najgorzej orientowali się w funkcji satyry, określonej przez bogatą tradycję narodową. Z tej tradycji zapewne przejęli formę satyry politycznej, w której siła oburzenia i pogardy, obok pałacej i bezlitosnej ironii, wyparła prawie zupełnie moralizatorstwo. Ten typ satyry, uprawiany przede wszystkim przez „Szarzyńskiego” i „Barda”, obfitował w wypowiedzi prawie że publicystyczne, co jednak nie umniejszało jej walorów artystycznych; obfitość zwrotów publicystycznych została wywołana koniecznością rodzajową. Autorzy przenikliwym spojrzeniem ogarniali skomplikowany zespół historycznych wydarzeń, bardzo często trafnie oddawali atmosferę panującą w społeczeństwie, częściej jednak usiłowali swymi poglądami wpływać na kształtowanie się opinii czytelników. Rzecz ta wymaga szczególnego podkreślenia.

Wydarzenia wojenne i sytuacja polityczna lat okupacji wywierały głęboki wpływ na kształtowanie się poglądów i postawy politycznej społeczeństwa polskiego. Powszechnym dążeniem gnębięcej ludności, żyjącej pod stałą groźbą prześladowań ze strony hitlerowskich okupantów, była chęć zrucenia zniechęconego jarzma i wyzwolenia kraju spod okupacji. Opinia i nastroje kształtowały się w zależności od rezultatów walk z wojskami hitlerowskimi. Stąd też wynikała swoista drażliwość na tle informacji o zmianach zachodzących na frontach, zaś szczególnego znaczenia nabierały obiektywne informacje, które mogły ukazać we właściwych proporcjach rzeczywisty stan walk na frontach. Prasa burżuazyjnego podziemia wyolbrzymiała rolę i znaczenie działań anglo-amerykańskich, pomijając milczeniem lub umniejszając sukcesy militarne Armii Czerwonej. Natomiast prasa PPR i organizacji z nią związanych, nie hamowana żadnymi reakcyjnymi koncepcjami politycznymi, wskazywała znaczenie walk na froncie wschodnim dla niepodległości Polski.

Omawiany tygodnik satyryczny w swojej koncepcji oddziaływania politycznego usiłował kierować się zasadą złotego środka. Z racji swych satyrycznych funkcji piętnował i ośmieszał wszystkie poczynania, które mogły zahamować czy też osłabić walkę z Niemcami. Przede wszystkim jednak ostrze swej satyry kierował przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, szydząc z niemieckich przechwałek o zwycięstwie, ośmieszając i kpiąc z niepowodzeń faszystów na frontach, szczególnie na froncie wschodnim. Przy okazji zaś, chociaż nieraz w obrazach pełnych zjadliwego humoru, przedstawiał sukcesy Armii Czerwonej (np. *Niemcy tracą zęby*, *Karnawał 1944*, *Z tamtego świata*, *Planowe zajmowanie nowych stanowisk*, *Krzywy Róg*, *Hitler maszynista* itp). Trudno zespół redakcyjny „Na ucho” pomawiać o gorącą sympatię do ZSRR, gdyż w piśmie nie brak było i akcentów antyradzieckich. Zwrócić jednak należy uwagę na trzeźwość młodych redaktorów, oceniających trafnie sytuację polityczną i umiających z tej oceny wyciągnąć należyte wnioski. Miało to swoją głęboką wymowę.

Przypomnieć w tym miejscu nie zawadzi, że w początkowym okresie hitlerowskiej okupacji antyradzieckie nastroje, szerzone przez propagandę Delegatury rządu londyńskiego, były stosunkowo szeroko rozpowszechnione. Jednak w miarę rozwoju wydarzeń na froncie wschodnim, na skutek stanowiska zachodnich aliantów w sprawie utworzenia drugiego frontu, w postawie społeczeństwa następowala dość zmienna ewolucja, która wyraziła się w zachwianiu orientacji prozachodnich na korzyść przemian w postawie politycznej względem ZSRR. Taką ewolucję obserwujemy też u redaktorów „Na

ucho”, którzy w pierwszych miesiącach 1944 roku coraz ostrzej atakowali opieszałość i kunktatorstwo Anglii i USA (np. *Sytuacja polityczna, Amerykański atak na „Karoliny”, Sytuacja nad Kanalem, List z Włoch, Sprzymierzeńcy, Echo mowy Churchilla*).

Zjadliwość satyry „Na ucho” nie omijała spraw krajowych, problemów walki z okupantem na froncie wewnętrznym. Przedmiotem głównego ataku stała się wielopartyjność i konflikty wśród działających stronnictw politycznych. Redaktorzy „Na ucho” nawoływali do zaniechania sporów politycznych, chociaż sami w nich uczestniczyli, prezentując poglądy zbliżone do Delegatury. Znamienny pod tym względem charakter miał numer „Na ucho” z 16 stycznia 1944 (nr 2/8), którego tematyka dość wiernie oddawała atmosferę sporów politycznych. Otwiera go wymowny rysunek: drogą podąża trzech podróżnych, którzy poza sobą pozostawili tobołki i walizy, cały bagaż spornych poglądów. Sami zaś uwolnieni idą w zwartej grupie naprzód. Aby wymowa tego rysunku nie budziła wątpliwości, zamieszczono pod nim wyjaśniający podpis. Tę samą koncepcję wyraża inny rysunek wewnątrz numeru, zatytułowany *Potęga Polski*, propagujący program jedności działania. Tylko jedność podstawowych stronnictw może zapewnić odzyskanie niepodległości. Podobną ideę zjednoczenia prawie wszystkich sił narodu w jednolitym froncie walki z okupantem prezentują i inne utwory (np. *Organa konspiracyjne, Obraz jedności narodowej, Jaś uczy się historii, Do sztambucha „politykierom”, Stronnictwa, partyjki i przywódców ryjki*).

Redaktorzy pisma pokpiwali również z akcji „małego sabotażu”, czując niedosyt walki czynnej z okupantem, negując jakby tym samym hasło Delegatury ograniczania się do biernego oporu. Można sądzić, że bardziej odpowiadały im hasła zdecydowanej, bezkompromisowej walki z hitlerowcami, głoszone przez lewicę społeczną, głównie przez PPR, mimo że programowo nie byli z nią związani. Niektórzy współpracownicy pisma dali temu wyraz poprzez osobistą postawę: podjęli walkę w oddziałach partyzanckich.

Obok satyry politycznej bogato prezentowany jest typ satyry obyczajowo-społecznej. W niej autorzy kpią z krakowskich „centusiów” (*Pan radca czyta prasę podziemną*), smagają biczem satyry wszelkiego rodzaju wydrwigroszy, handlarzy, dorobkiewiczów, żerujących na ludzkim nieszczęściu. Ostrze satyry „Na ucho” kieruje się także przeciwko wymienionej już wcześniej „Watrze”, która kilkakrotnie na swych łamach nawoływała imiennie redaktorów „Na ucho” do współpracy. W numerze szóstym z 13 lutego 1944 opublikowany został wymowny obrazek satyryczny: na środku pokoju redakcyjnego w ognisku płoną numery „Watry”, wokół siedzą redaktorzy „Na ucho” i „Watry”. Rysunek zatytułowano: *Podobno „Watra” chwilami przygasa*, w podpisie zaś umieszczono następujący tekst: „Redaktor „Watry”: Kolego Bard, dorzućcie do w a t r y kilka antologii!” (zob. fot. 9)<sup>17</sup>.

Z innych środków formalnych stosowanych przez redaktorów tygodnika wymienić trzeba listy, noszące pozornie tylko cechy epistolarne. W rzeczywistości

<sup>17</sup> W 1943 r., jesienią ukazał się konspiracyjnie wydany nakładem „Na ucho” tomik wierszy Jerzego Szewczyka („Szarzyński”) i Eugeniusza Kolanki („Bard”) pt. *Dysonanse*. Wiersze obu poetów publikowane były jeszcze w innych tomikach konspiracyjnych, a mianowicie w zbiorce pt. *Biały wiolin, czerwony bas* (luty 1944) oraz w antologii *Krwawe i zielone*, wydanej przez „Watrę” (Antologia ta, o ile wierzyć informacjom „Watry”, ukazała się w grudniu 1943. W numerze trzecim „Watry” z 5 lutego 1944 czytamy: „Trzeci cel rozpoczęliśmy realizować pierwszym tomikiem wydanym przez Bibliotekę „Watry”, mianowicie antologią *Krwawe i zielone*, która ukazała się w grudniu ub. r.).

tości bowiem były satyrycznymi scenkami, krótkimi opowiadaniem czy anegdotami. Dość często spotkać można parodie powszechnych form spotykanych na łamach normalnej gazety, a więc ogłoszenia i wiadomości, które faktycznie uważać można za satyryczne obrazki. Podobnemu celowi służy w piśmie parodiowanie niektórych wypowiedzi, takich jak hasła słownika czy encyklopedii, przysłowia. Łamy „Na ucho” wypełnione są także obiegowymi żartami czy anegdotami, które rzadko podlegały jakiejś obróbce artystycznej. Najczęściej zamieszczone były anonimowo. Redaktorzy omawianego tygodnika sięgali również po bajkę polityczną, epigramat, nie stronili od żartobliwych zagadek. W rysunkach, m. in. w sposobie kreślenia postaci, można zaobserwować hiperbolizację; przy kreśleniu postaci autorzy rysunków osiągają nieraz efekty artystyczne przez wyodrębnienie jednej charakterystycznej cechy, która nadaje postaci pozytywny lub negatywny wyraz. Miejscami sposób ten zastępowany był w tekście przez użycie jakiegoś znaczącego wyrażenia (np. obraz kłeski Niemców w bitwie pod Brodami skwitowany został określeniem „Stalin goli-Brody”).

Przedstawione wyżej uwagi nie pretendują do całościowej oceny pisma i działalności zespołu redakcyjnego „Na ucho”. Sygnalizują tylko niejako potrzebę zainteresowania się tego typu poczynaniami ludzi, którzy oddali swe młode życie w ofierze krajowi.

## Z TEKSTÓW SATYRYCZNYCH TYGODNIKA „NA UCHO”

„Szarzyński”

### „PYTANIE”

Mamy wszystko! Narodowców,  
Syndykalizm, P.P.S.

Ba! Konserwę, A-Krajowców,  
Te Zet wu wu<sup>1</sup>, Zet pe es!<sup>2</sup>

Pismo młodych<sup>3</sup>, Res Publika<sup>4</sup>,  
Biuletyny<sup>5</sup>, Miecz i Piłg<sup>6</sup>,

<sup>1</sup> Związek Walki Wyzwoleńczej (ZWW) — antyfaszystowska organizacja konspiracyjna o charakterze komunistycznym, która powstała w lecie 1941 roku w Warszawie z połączenia grupy „Biuletynowców”, „Stowarzyszenia Przyjaciół ZSRR” oraz grupy lewicowych socjalistów „Sztandar Wolności”.

<sup>2</sup> Związek Syndykalistów Polskich (ZSP) — powstał w 1939 r. w Warszawie. Organizacja Wojskowa ZSP podporządkowana była AK. Początkowo ZSP wchodził w skład Patriotycznego Frontu Lewicy Polskiej, zaś w roku 1941 ZSP wszedł w skład Centralizacji Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych.

<sup>3</sup> Dwutygodnik wydawany przez Szare Szeregi (kryptonim konspiracyjny Związku Harcerstwa Polskiego) w Warszawie w latach 1942—1943.

<sup>4</sup> Chodzi tu chyba o „Rzeczpospolitą”, wydawaną w Krakowie w r. 1941 przez KOP (Korpus Obrońców Polski — organizacja wojskowa utworzona w 1939 r.), dziennik powielany.

<sup>5</sup> Trudno określić, o jakie „Biuletyny” chodzi „Szarzyńskiemu”, bowiem według *Centralnego katalogu prasy konspiracyjnej* (W-wa 1962, oprac. L. Dobroszycki) w Polsce ukazywało się 57 pism, które w tytule miały nazwę „Biuletyn”.

<sup>6</sup> Miecz i Piłg (MiP) — tygodnik, czasopismo organizacji wojskowo-politycznej o charakterze faszystowskim. Nosiło podtytuł: „Czasopismo organizacji walczącej o nową, lepszą Polskę”. Wychodziło w latach 1939—1944.



Łacno można dostać bzik!  
Tyle prasy, co i wróg.  
Kuźnia<sup>7</sup>, Naród<sup>8</sup>, moc Przeglądów,  
Moc Dzienników, Wiadomości cały stos<sup>9</sup>,  
Informacje, stek poglądów,  
Ideowy gęsty sos!  
Tutaj fuzja, tam rozdźwięki,  
Wciąż na kupę żrą się, żrą.  
Ha, Tradycja! próżne jęki,  
Polak lubi tak en gros.  
Nie dochodzę, gdzie jest sedno,  
Ale pytam, gdzie jest

Jedność!

(„Na ucho” 1944 nr 3 s. 3)

„Szarzyński”

### ROZMÓWKA

Pytał raz Niemiec Polaka  
Tak sobie ostrożnie, pomału —  
„Z czegoż pan żyjesz u kata”:  
Polak powiedział: „Z przydziału”.  
Zasępił się Niemiec okrutnie  
— „Do większych pan nie masz pretensji?”  
A na to Polak mu ufnie:  
„Coś nie coś dokupię z pensji”.  
„To także przecież za mało,  
Z tym chyba wieść życie głodowe!”  
I na to odpowiedź dał Polak całą:  
— „Mam kartki dodatkowe!”  
„Czymże pan palisz u licha,  
Za co kupujesz ubranie?  
Czym płacisz nadwyżkę licznika,  
Za gaz, za buty, za pranie?”  
A Polak na to: „Pod piecem  
Nie palę, bielizny nie zmieniam,  
Gazu i światła nie świecę,  
A żyję ... z przyzwyczajenia...  
Przy życiu także mię trzyma,  
Choć nie jem, jak wy, specjałów,  
Że jeszcze nie jedno wytrzymam,  
A was — szlak trafi pomału.”

(„Na ucho” 1943 nr 5 s. 4)

<sup>7</sup> Pod tym tytułem ukazywały się dwa pisma: 1 — „Kuźnia”. Miesięcznik Biura Studiów i Planowania Polskiego Obozu Narodowo-Syndykalistycznego. Pismo wychodziło w 1941 r.; 2 — „Kuźnia”. Miesięcznik literacki ruchu Miecz i Pług. Ukazywał się w r. 1943.

<sup>8</sup> Pismo pod tym tytułem ukazywało się w latach 1940—1943. Dwutygodnik ten (później miesięcznik) był organem Stronnictwa Pracy (SP) — liberalno-burżuazyjnej partii, wchodzącej w skład rządu emigracyjnego i jego Delegatury w Kraju.

<sup>9</sup> *Centralny katalog prasy konspiracyjnej* wymienia dziesięć pism, których tytuł zaczyna się od nazwy „Dziennik”, czterdzieści pism w tytule ma określenie „Wiadomości”. Można sądzić, że „Szarzyńskiemu” znane były przede wszystkim „Wiadomości”, pismo ZWZ — AK, wychodzące w Krakowie w latach 1940—1945.

PAN RADCA CZYTA PRASĘ PODZIEMNĄ

Pan radca to jak róży pączek,  
Więc z biciem serca, z nabożeństwem  
I z lekkim drzeniem pulchnych rączek  
I burczeniem w brzuchu częstym-gęstym  
Patrzy na prasę się pobożnie  
I wargi drżą w gorączce zda się,  
Bierze w paluszki druk ostrożnie  
I pst! pod piętą na obcasie.

Po bohatersku drobnym kroczeniem  
Sunie ulicą „pokryjomu”

I rusza tyłkiem, rusza boczkiem  
I wpada wreszcie, ach do domu.

Chwyta się mocno drżący klamki,  
Ogląda się, nastawia słuchy,  
Zamyka drzwi na wszystkie zamki,  
Na wszystkie spusty i łańcuchy.

Biedaczek, prawie że już chory,  
Lecz Boże święty, to dla Polski!

I dla pewności spuszcza storę,  
Bo nuż gestapo, rany boskie!

Dziennik nerwowo w ręce gniecie,  
Przez pokój sunie drobnym kroczeniem,  
Na klucz zamyka się, w klozecie,  
Na druk nieśmiało rzuca okiem.

A kiedy Hitler weźmie rugi  
I Polska wróci nam na nowo,  
Radca dostanie Krzyż Zasługi  
Za pracę niepodległościową!

Bo przecież jak? Pracował w prasie  
I mógł zapłacić swoją głową.  
Przecież pod piętą na obcasie  
Nosił podziemne polskie słowo.

(„Na ucho” 1944 nr 2 s. 4)

SPRZYMIERZEŃCY

Sprzymierzeńców mamy wszędzie —

O tym krzyczał cały świat,  
Roosevelt nawet miał orędzie,  
Że aliantom Polak brat.

Polak-Anglik dwa bratanki,  
Polak-Jankes drugie dwa,  
Anglia z Polską koleżanki,  
Polska będzie na sto dwa.

Lecz gdy w wojnie z bolszewikiem  
Niemiec w skórę zaczął brać,  
Zmienili się skurczybyki,  
No i figę chcą nam dać.

Może jednak coś nam kapnie.  
Wawrzyn może lub girlandy,  
Może za długie czekanie  
Zechcą nam dać Niderlandy.

(„Na ucho” 1944 nr 11 s. 9)

„Bard”

## STRONNICTWA, PARTYJKI I PRZYWÓDCÓW RYJKI

U nas stronnictw i partii,  
Tak jak grzybów po deszczu —  
Mało diabli nie wezmą,  
Gdy się wszyscy rozwrzeszczą.  
    Bubek miele językiem,  
    Że programy ma nowe,  
    Że Ludowe Stronnictwo,  
    Że Stronnictwo Ludowe!!!<sup>1</sup>  
Dudek robi harmider  
I ma oczy płonące:  
Reklamuje Centralę,  
Ruch Mas Pracujących<sup>2</sup>...  
    Młokos zbija wywody,  
    Że to duchy, że nic to,  
    Że należy popierać  
    Narodowe Stronnictwo<sup>3</sup>.  
Kokos wyje genialnie:  
Jak jesteśmy Polacy,  
To zgłaszamy się ławą  
Do Stronnictwa Pracy<sup>4</sup>.  
    Jakiś przerwał: Gdy zniknie  
    Z Polski teutoński but,  
    To zasługa Bojowej  
    Organizacji „Wschód”<sup>5</sup>.  
Jołop ma już lekarstwo  
Na wszystkie w Polsce troski,  
Lekarstwem jest jedynie  
Front Odrodzenia Polski. [...]

<sup>1</sup> Stronnictwo Ludowe, powstałe w marcu 1931 z połączenia PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwa Chłopskiego, podczas drugiej wojny światowej wchodziło w skład rządu emigracyjnego i jego przedstawicielstwa na kraj — Delegatury. Kolejno wchodziło w skład Politycznego Komitetu Porozumiewawczego Krajowej Reprezentacji Politycznej i Rady Jedności Narodu. Posiadało własną formację wojskową, „Bataliony Chłopskie”.

<sup>2</sup> Centralne Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących Miast i Wsi — Wolność, Równość, Niepodległość — konspiracyjna organizacja, która działała w latach 1940—1945, stanowiła prawieć byłej PPS, wchodziła w skład rządu emigracyjnego.

<sup>3</sup> Stronnictwo Narodowe, powstałe w 1897 r., zaczęło swoją działalność w konspiracji pod koniec 1939 r., pozostając w opozycji do rządu gen. Sikorskiego, mimo że wchodziło w skład Delegatury rządu emigracyjnego.

<sup>4</sup> Por. przypis 8 na s. 95.

<sup>5</sup> Prawdopodobnie chodzi tu o Bojową Organizację Ludową, konspiracyjną organizację komunistów i ludowców radykalnych, która działała na Lubelszczyźnie w latach 1941—1942. Z końcem 1942 r. weszła w skład PPR.

Lecz chłystek już mu nawet  
 Nie dał dokończyć słowa,  
 Bo jedynym lekarstwem  
 Tylko Gwardia Ludowa<sup>7</sup>.  
 Wrzawę przerwał idiota,  
 Że niezawodny w skutkach:  
 Komitet Prac Społeczno-  
 Politycznych „Pobudka”<sup>8</sup>.  
 Tu pyszły bałwan przerwał,  
 Że kretyn nie ma racji —  
 Dobrobyt tylko niesie  
 Konwent Organizacji<sup>9</sup>.  
 Zgiełk, hałas, rejwach, rwetes  
 Przerwała nowa racja,  
 Że naród poprowadzi  
 Tylko Konfederacja<sup>10</sup>.  
 Lecz wtedy jakiś cymbał  
 Pokazał cały globus,  
 Że to wywalczy Polsce  
 Walczącej Polski Obóz!<sup>11</sup>  
 Sprzeczką, kłótnią i burdą,  
 Komu rację kto przyzna?  
 Tutaj „Znicz”!!! A tu „Unia”!!!  
 A tam grupa „Ojczyzna”!!!<sup>12</sup>  
 To wszystko baniałuki —  
 Krzyczy dwu jegomości.  
 Gwarancję Wielkiej Polski  
 Daje „Związek Wolności”.  
 Decyzja już zapadła  
 Li w naszej polityce,  
 Jak ma ktoś w Polsce rządzić  
 To tylko „Raclawice”!<sup>13</sup>  
 Androny, dyrdymałki,  
 Nie będziecie mieć gaci!  
 W wolnej Polsce ster chwycą  
 Jedynie Demokraci!<sup>14</sup>  
 A ten z boku słodziutko:  
 Jestem pełen podziwu,

<sup>7</sup> Gwardia Ludowa — organizacja wojskowa PPR, powstała w styczniu 1942, z początkiem 1944 weszła w skład Armii Ludowej.

<sup>8</sup> Komitet Prac Społeczno-Politycznych „Pobudka” swój rodowód zawdzięcza grupie „Pobudka” wywodzącej się z byłej ONR-Falanga. Powstał w 1943, współdziałał z ZWZ i AK.

<sup>9</sup> Konwent Organizacji Niepodległościowych zaczął swą działalność od jesieni 1942 r. Powstał z połączenia drobnych organizacji sanacyjnych.

<sup>10</sup> Konfederacja Narodu była organizacją polityczną, w latach okupacji utworzoną przez grupę (odłam) Obozu Narodowo-Radykalnego — ONR-Falangę, która współdziałała z Delegaturą Rządu.

<sup>11</sup> Obóz Polski Walczącej — organizacja, która powstała ze zjednoczenia małych grup sanacyjnych, kontynuujących linię polityczną międzywojennego Obozu Zjednoczenia Narodowego.

<sup>12</sup> Nazwa organizacji związanych programowo ze Stronnictwem Narodowym (por. przypis 3 i Stronnictwa Pracy (por. przypis 8. s. 95).

<sup>13</sup> Raclawice — chłopska organizacja, która wydawała w Krakowie w r. 1944 dwutygodnik „Raclawice”. Organ Chłopskiej Organizacji Wolnościowej.

<sup>14</sup> Stronnictwo Demokratyczne — kontynuacja SD z okresu międzywojennego. Swoją działalność wznowiło w 1940 r. Współpracowało z Delegaturą rządu emigracyjnego.

Ale rządzić potrafi  
Tylko „Stronnictwo Zrywu”!<sup>15</sup>  
To koszalki — opałki  
Was cechuje powolność!  
My Syndykalistyczna  
Organizacja „Wolność”!<sup>16</sup>  
Ach, skąd ta mnogość stronnictw?  
— Zapytasz w wielkiej trosce.  
Czy rozbieżność poglądów  
I interesów w Polsce?  
— Nie!! — A więc co do diabła —  
Spytasz pełen zdziwienia. —  
Za dużo ludzi dąży  
Do władzy i znaczenia!!!  
Licytacja programów  
Przez partie i partyjki. —  
Czy też chodzi o Polskę,  
Czy koryto i ryjki.

(„Na ucho” 1944 nr 11 s. 4)

„Wiktor”

#### CZARNA MAGIA

- Znam sztukmistrza, który przez 10 minut potrafi stać do góry nogami.
- Drobnostka, Hitler już cztery lata staje na głowie, aby wygrać wojnę!

(„Na ucho” 1944 nr 4 s. 9)

„Bard i Wiktor”

#### JĄS UCZY SIĘ HISTORII

Pan partyjnicki synka historii uczył raz  
I w książce historycznej obrócił kilka kart i  
Rzekł — Popatrz, na obrazku ten człowiek to jest Piast —  
Tatusiu, a ci obok to z innej są już partii?

(„Na ucho” 1944 nr 4 s. 9)

Co jest najbardziej niestrawne dla Hitlera?  
Ciastko z ... Krymem

(„Na ucho” 1943 nr 2 s. 3)

<sup>15</sup> Stronnictwo Zrywu Narodowego — odłam Stronnictwa Pracy.

<sup>16</sup> Syndykalistyczna Organizacja „Wolność” powstała w 1940 r. Jej założycielami byli działacze dawnego Związku Związków Zawodowych (ZZZ). Miała swoje oddziały wojskowe, które w 1943 r. podporządkowała Armii Krajowej.

### ECHA DOŻYNKÓW

Rozniosło się echo po krakowskim grodzie  
O pięknym na zamku dożynek obchodzie  
Przypuszczam, że każdy smutek mój podzieli  
Że tylko „wybrani” udział w nim wzięli  
Lecz głowa do góry. Lepsze urządzimy  
Na nasze „dorzynki” wszystkich zaprosimy.

(„Na ucho” 1943 nr 2 s. 3)

„Szarzyński”

Nieraz ludzie mówią, że Anglicy i Niemcy pochodzą ze wspólnej rasy. Ostatnio jednak podobieństwo to zaczęło zanikać. Ja myślę, że obecnie Alianci stają się podobni do tej zakały ludzkości.

— Co pan powie?!

Tak, bo ich hasło już niedługo będzie.. „Drang nach Osten”

(„Na ucho” 1944 nr 1 s. 7)

### PROPAGANDA

Jak wiadomo z początkiem wojny  
niemiecko-sowieckiej propaganda naopowiadała,  
że czołgi sowieckie robione są z dykty.  
Obecnie sprawa ma się podobnie. Wyższość materiału  
niemieckiego nie ulega wątpliwości.

— Kameraden! Żle z nami!

— Dlaczego?

— Jeńcy zeznali, że bolszewicy otrzymali  
ostre naboje...

(„Na ucho” 1944 nr 5 s. 6)

„Szarzyński”

### ŚWIĘTA WYPRAWIMY

Mickiewicz wróci, Grunwald postawim.  
Zygmunt znów zadzwoni  
I cały Kraków w biało-czerwonych  
Flagach utonie.

I znów na nowo nad odbudową  
Tak po bratersku,  
Przy każdym kęsku  
Kłócić i żreć się będziemy.

(„Na ucho” 1944 nr 1 s. 7)

Do głównodowodzącego siłami niemieckimi w rejonie ujścia Prypeci nadchodzi meldunek, iż kilku żołnierzy zostało ukąszonych przez nieznany gatunek muchy, które to ukąszenie wywołało śmierć.

„Herr Gott” — przestraszył się generalissimus — „skąd się tu mogła wziąć polska organizacja wojskowa”?

(„Na ucho” 1944 nr 1 s. 5)

„Janusz”

### CZUŁOŚĆ

„Times” dla Polaków choć nie bywa czuły  
Pisuje o nas czasem miłe artykuły,  
Z których wynika myśl serdeczna, szczerą,  
Że znów się może zdarzyć... Samosięra,  
Bowiem w Londynie gada władza z władzą,  
Iż polskie gnaty znowu się przydadzą.

(„Na ucho” 1944 nr 4 s. 7)

„Bard i Wiktor”

### PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

- Podobno na wypadek bombardowania Jego Ekselencja Frank I zamierza schować się w jednej z okolicznych wsi?
- Tak, my mu w tym dopomożemy.
- My?
- Tak, żeby znalazł się wnet w Mogile.

(„Na ucho” 1944 nr 8 s. 9)

Agencja tele-nowych dowcipów donosi że:

Po Krzywym rogu przyszła kolej na K o z i R ó g, w który zapędzono Niemców. Niemieckie statki przeznaczone do inwazji na Anglię są podobne do Robinsona Kruzoa, ponieważ rozbiły się o R A F - y.

(„Na ucho” 1944 nr 11 s. 2)

Po dojściu armii ZSRR do jednej z rzek Rusi Zakarpackiej, niemiecka obrona została tam u — Cisz — ona na wieki.

W Małopolsce Wschodniej marszałek Koniew zamierza Niemców skrępować Ł a ń c u t e m.

(„Na ucho” 1944 nr 12 s. 2)